

- ♦ Wyścigi szczurów
- ♦ Wybory prezydenckie
- ♦ Integracja czy dezintegracja
- ♦ O pracy WKPB
- ♦ Korespondencja z Syrii

NR 1 (23) maj 2001

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

KRYTYCZNY

WYŚCIG SZCZURÓW O ZASŁUGI W LIKWIDACJI PRL

(Uwagi na marginesie książki „Polska pod rządami PZPR”)

Pod koniec 2000 r. dotarła do księgarń książka pt.: „Polska pod rządami PZPR” pod redakcją, wielce zasłużonego dla walki z socjalizmem i marksizmem, Mieczysława F. Rakowskiego. W „Trybunie” z 10-12 listopada 2000 r. ukazał się dwugłos Stefana Zgłiszczyńskiego i Pawła Kozłowskiego, którym redakcja zachęciła do dyskusji. nad książką, a tym samym nad wkładem sił prawicowo-opportunizacyjnych z byłej PZPR w zwycięstwo burżuazyjnej kontrrewolucji. Stąd też 21 grudnia 2000 r. ukazał się w „Trybunie” artykuł Eleonory Syzdek, podważający popularną wśród skrajnej prawicy tezę o komunistycznym charakterze PZPR. Dyskusja nad książką stała się zapewne pośrednią inspiracją do publikacji rozmowy Moniki Olejnik i Agnieszki Kublik z Adamem Michnikiem i gen. Czesławem Kiszczakiem w „Gazecie Wyborczej” z 3-4 lutego 2001 r., pod znamienym tytułem „Pożegnanie z bronią”. Symptomatycznym jest to, że wśród 25 autorów książki nie ma gen. Cz. Kiszczaka, choć zapewne jest bardziej „zasłużony” niż niektórzy jej autorzy. Publikacją tą, a zwłaszcza krytycznymi wypowiedziami Kiszczaka o tym, że M.F.Rakowski nienawidził „Solidarności” i był chorobliwie ambitnym, słusznie poczuł się dotknięty Jerzy Urban, który w „Trybunie” z 10-11 lutego 2001 r. wyjaśnia przyczyny nienawiści Kiszczaka do Rakowskiego, a także „dobija” Kiszczaka i Michnika w „Nie” z 15 lutego 2001 r.

POJĘCIOWA ZASŁONA DYMNA

W oficjalnych kręgach politycznych używa się wielu pojęć dla ukrycia rzeczywistej treści i istoty procesów społeczno-ekonomicznych i politycznych, by drogą socjote-

chnicznych manipulacji wyeliminować pojęcia kojarzące się z marksizmem. Do powszechnego użytku, nawet wśród „uczonych w piśmie” profesorów, wchodzi pojęcia uniemożliwiające krytyczną ocenę społecznej rzeczywistości, tworzące swoistą zasłonę dymną. **Kontrrewolucja** – eufemistycznie zwana jest transformacją ustrojową, restrukturyzacją, głęboką przemianą ustrojową, reformą, a nawet solidarnościową rewolucją; **kapitalizm** – tchórzliwie nazywa się gospodarką rynkową; **klasę robotniczą** – pracobiorcami; **rosnący wyzysk ekonomiczny i dysproporcje dochodowe**, a niekiedy zalegalizowane **złodziejstwo własności społecznej** – przedsiębiorczością; **zdobywanie przywilejów przez drobnomieszczaństwo, kler i burżuazję** - zwie się reformatorstwem; **kapitalistów** –biznesmenami, przedsiębiorcami i pracodawcami; **rosnące bezrobocie** - wynikiem ślepej ręki rynku; **siły komunistyczne, walczące o interesy klasy robotniczej i ludzi pracy** – nurtem zachowawczym, konserwatywnym, dogmatycznym, dogmatycznym skrzydłem „strzegącym świętego ognia”; **renegatów, rewizjonistów i zdrajców w h.PZPR** – reformatorami; **PRL i realny socjalizm** – komunizmem; **wszystko, co postępowe i lewicowe** – komuna; **polityczną reprezentację burżuazji** – klasą polityczną; **odchodzenie od socjalizmu** – wzrostem niezależności i suwerenności.

Dłaczego tyle zakłamania pojawia się także wśród ludzi, którzy często przez wiele lat uchodzili za wykształconych marksistów, którzy publicznie licytowali się na pseudokomunistyczne frazesy? Chodzi im o ukrycie rzeczywistych celów kreciej działalności, o ukrycie twarzy zdrajcy, o utrzymanie wpływów wyborczych wśród zdeorientowanych mas, a jednocześnie o zamaskowanie ro-

snącej skali wyzysku społecznego i ich ideologiczne rozbrojenie. W rzeczywistości przywódcy SLD, UW, AWS i SKL stanowią partię kompradorów wielkiego kapitału międzynarodowego.

STOSUNEK DO OBECNEJ RZECZYWISTOŚCI

Myliliby się ten, kto na podstawie czyichś deklaracji lewicowości, oczekiwałby od niego krytyki liberalnego kapitalizmu. Okazuje się, że deklaracja lewicowości bardziej odnosi się do historii niż do dnia dzisiejszego czy przyszłości. Jest to zatem lewica minioną i historyczną, a nie dzisiejszą.

Jaruzelski, który do 1989 r. przetrwał wszystkie burze i zawirowania polityczne w dobrej kondycji, porównując PRL z dniem dzisiejszym pisze, co prawda, że „... w PRL kontrasty w warunkach materialnej egzystencji były nieporównywalnie mniejsze. Nie było tak szerokiej sfery biedy, nawet nędzy”. Ale zaraz, by nikt nie posądził go o udowadnianie wyższości socjalizmu dodaje, że nie oznacza to „... obrony, a tym bardziej nostalgii za minionym systemem. (...) gospodarcza droga, jaką obecnie idzie Polska, jest ogólnie słuszną i racjonalną. W dłuższym procesie daje szansę osiągnięcia standardów zamożności tzw. państw rozwiniętych” (s. 493). Ten „dłuższy proces” i „standardy zamożności tzw. państw rozwiniętych”, obiecywane przez Jaruzelskiego, to kategorie bardzo rozciągliwe i niezobowiązujące, warte tyle, co obiecywanie rajów w niebie.

Również obecny prezydent A. Kwaśniewski uważał za słuszną napisać: „Rok 1989 przyniósł Polsce wielką zmianę na lepsze. Rzeczpospolita odzyskała demokrację i suwerenność, a gospodarka – szansę rozwoju” (s. 501). Z pola widzenia pana prezydenta uchodzi to, że jedynie 20 % polskiego społeczeństwa odczuło wyraźną poprawę swojej sytuacji ekonomicznej. Pomimo istotnych wątpliwości i swoich „wrodzonych i niezmiennych lewicowych przekonań”, za stosowne złożenie deklaracji lojalności wobec aktualnej rzeczywistości, uznaje także Ryszard Frelek. Dla „pełnej jasności” pisze, że „... główne zmiany, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 r. uważam za zdecydowanie pozytywne” (s. 257-258).

Leszek Nowak odważył się odkryć oczywisty fakt zastrzania się sprzeczności społecznym w miarę budowy kapitalizmu. Stwierdza, że „... mamy do czynienia nie tylko z odradzaniem się społeczeństwa klasowego, ale i odradzaniem się egoizmów klasowych” (s. 102). Brzmi to groźnie, ale L. Nowak praktycznych wniosków, podobnie jak inni „lewicowi” autorzy książki, z tego nie wyciąga i nie przedstawia programu zmian.

ETAPY - OD KRYZYSU DO KRYZYSU

W „Polska pod rządami PZPR”, której autorzy chyba tylko przez niedopatrznie nie nadali tytułu „pod naszymi rządami”, zastosowano tradycyjny podział na etapy: od 1944 do 1948 r., od 1948 do 1956 r., od 1956 do 1970 z podziałem na 1968 roku, od 1970 do 1980 r., od 1980 do 1989 i od 1989 do współczesności.

Na pierwszy okres od 1944 do 1948 r. przypada kształtowanie podstaw dyktatury proletariatu, sfalszowane referendum ludowe w 1946, wybory do sejmu 18 stycznia 1947 r. (też nieco sfalszowane), bitwa o handel. Andrzej Kurz zgodnie z tym, co wcześniej wielokrotnie obwieszczał Adam Schaff, pisze o „grzechu pierworodnym”. Władza polityczna przez PPR „... nie została zdobyta ani potwierdzona przez demokratyczne wybory do sejmu, w których mogłoby uczestniczyć całe społeczeństwo. Polska rewolucja bowiem, jakkolwiek rozwiązała cały szereg narosłych przed wojną i w czasie okupacji sprzeczności społecznych w duchu dążeń znacznej części, jeśli nie większości, społeczeństwa, nie realizowała jego aspiracji do suwerenności państwa i opierała się na zasadzie oddania Polski przez jaltańskie porozumienie mocarstw w sferę bezpośrednich interesów i wpływów Związku Radzieckiego” (s. 32).

Tak więc zdaniem Kurza władza na początku PRL w zasadzie realizowała dążenia większości społeczeństwa, ale nie realizowała „aspiracji do suwerenności”. Suwerenność staje się wartością samą w sobie, czymś ważniejszym niż „dążenia większości”. Kurz nie wyjaśnia czy lepiej byłoby, gdyby ta żadna suwerenności mniejszość wywołała III wojnę światową, tak jak planowała? Ale widocznie dla kogoś, kto był szefem Telewizji Polskiej i odebrał w niej w latach 1981-1982 lekcje dialektyki, wszystko jest w porządku.

W książce pozytywnie ocenia się dążenia Gomułki do porozumienia z obozem londyńskim w czasie wojny, do realizacji własnego modelu rozwoju socjalizmu, uwzględnianie specyfiki narodowej. To jednak stało się przyczyną oskarżenia Gomułki o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, co w omawianej książce oceniane jest już negatywnie. W omawianej książce neguje się fakt istnienia odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego Gomułki, ale też nie przywołuje jego wypowiedzi z 1947 r., kiedy twierdził, że „nie jesteśmy komunistami” i nie próbuje się nawet do tego problemu ustosunkować.

Lata 1948-1956, zdaniem niektórych autorów książki redagowanej przez Rakowskiego, to najgorszy w dziejach okres rozwoju PRL-u. Ich zdaniem, podjęto wówczas realizację modelu radzieckiego, demokrację przekształcono w dyktaturę proletariatu, przystąpiono do kolektywizacji rolnictwa, rozwijano przemysł ciężki kosztem konsumpcji i rolnictwa, umacniano centralne planowanie, nasilono represje polityczne, jednoczono organizacje społeczne i partie polityczne. Cały późniejszy sens rozwoju Polski Ludowej zostaje przez nich sprowadzony do konieczności zniesienia dokonanych w tych latach przemian. Wszyscy autorzy, którzy wypowiadają się o tych latach, podkreślają przełomowe, pozytywne znaczenie wydarzeń w 1956 r. Nastąpiło odejście od „stalinowskiej kolektywizacji”, poddano krytyce system nakazowo-rozdzielczy, zmieniono system planowania i zastosowano bodźce ekonomiczne, powstał samorząd robotniczy, zapowiedziano reorganizację parlamentu. Dlatego Hieronim Kubiak, który jest dumny z tego, że w latach 80-tych krążyły o nim ulotki ROSO, iż był agentem CIA (s. 71), napisał: „... w latach 1946-1947, przede wszystkim 1956-

1957. reformistycznie nastawione środowiska polskiej lewicy kontestowały już istotną część aksjomatów upaństwowionego socjalizmu.(...)zamiast koniecznego drugiego etapu zmian. podporządkowanych tej wiedzy, nastąpiła =mała stabilizacja= i odwrót od Października” (s.67-68).

Główne pretensje autorów książki pod adresem Gomułki sprowadzają się do zarzutu zahamowania procesu liberalizacji gospodarki, realizacji siemieżnego socjalizmu, dostrzegania większego niebezpieczeństwa ze strony rewizjonizmu niż dogmatyzmu, rozpętania walki z Kościołem w 1966 roku, a szczególnie za wywołanie antysemityzmu w 1968 r. Nikt z autorów książki nie zająknął się nawet nad problemem, co pozostało z socjalizmem z chwilą, gdy, zgodnie z postulatem Kubiaka, ograniczono rolę PZPR w państwie po wprowadzeniu stanu wojennego, ani nad kwestią nacjonalizmu żydowskiego – syjonizmu.

Paweł Bożyk, wskazując na rosnące rozczarowanie socjalizmem rynkowym w latach 80-tych i kapitalizmem liberalnym w latach 90-tych, próbuje przewartościować ocenę charakteru polityki gospodarczej Edwarda Gierka w latach 70-tych. Pisze, że polityka ta miała charakter eklektyczny, a nie systemowy. Znamienna była dla niej wewnętrzna sprzeczność, która miała swoją ideowo-teoretyczną istotę. Podejście Gierka cechowała, z jednej strony – „nieufność” do „dogmatów realnego socjalizmu”, pragmatyzm i „świadomość patologii realnego socjalizmu” w Związku Radzieckim i innych krajach, które ten system usiłowały zastosować w życiu w pełnej zgodzie z doktryną. „Z drugiej strony, Gierek bał się politycznych i wojskowych konsekwencji ewentualnego zerwania ideologicznego z Moskwą, był przekonany, iż także w warunkach lat 70. skończyłoby się to tragicznie dla naszego kraju. Zbyt żywe były wtedy jeszcze doświadczenia węgierskie z 1956 roku i brzemiennie w polityczne skutki przewartościowania =praskiej wiosny= z 1968. Gierek chciał uchronić Polskę przed tego typu konsekwencjami” (s.343).

Gierek okazuje się więc kolejnym obłudnikiem wobec ZSRR i KPZR. Dla mas jest zawsze za socjalizmem, za przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, a na prywatny użytek dalekowzrocznym i ostrożnym ich przeciwnikiem, który, jak można odczytać intencje Pawła Bożyka, też wniósł wkład w pogłębienie suwerenności PRL. Z dwoistości założeń teoretycznych i ideologicznych wynika dwoistość polityki – „...wobec sąsiada ze wschodu prowadził swoją grę, która miała utrzymać go w przekonaniu, iż Polska nie zamierza popaść w ideologiczną schizmę. Z tego podejścia wynikał swego rodzaju serwilizm Gierka wobec Breżniewa i moskiewskiego establishmentu. (...) Jednocześnie prawie bez przerwy przyjmował zachodnich polityków i bankierów, biznesmenów i handlowców; odwiedzał kraje Europy Zachodniej i USA, gdzie spotykał się z serdecznym przyjęciem i akceptacją” (s.344). Serwilizm ekipy Gierka wobec ZSRR, był więc ceną za politykę okcydentalizacji.

Paweł Bożyk, może dlatego, że był kierownikiem zespołu doradców naukowych Edwarda Gierka, jest jedyną

osobą spośród autorów książki „Polska pod rządami PZPR”, która dokonała generalnie krytycznej oceny polityki ekipy Jaruzelskiego po 1980 roku. Jego zdaniem wielki kryzys gospodarczy, jaki miał miejsce w Polsce w pierwszej połowie lat 80-tych, „...tylko w ograniczonym stopniu był skutkiem polityki gospodarczej Edwarda Gierka. W decydującej części był on rezultatem drastycznego odwrótu od tej polityki” (s.356). Polityka Gierka nie była „...w swej istocie irracjonalna” (356). „Uniknięcie drastycznych zaburzeń gospodarczych i społecznych było możliwe, gdyby wydłużono drogę hamowania wysokiego tempa rozwoju do połowy lat 80. Rok 1980 był przecież okresem znacznego przyspieszenia tempa wzrostu eksportu, równocześnie ograniczeniu uległ import. (...) Tyle czasu nie dali jednak Edwardowi Gierkowi pretendenci do przejęcia kontroli nad krajem. To oni z niecierpliwością oczekiwali na wzrost trudności. Gdy kłopoty były jeszcze względnie małe, nie pozwolili pierwszemu sekretarzowi zejść ze sceny politycznej (dwukrotnie składał rezygnację, która przecież – formalnie rzecz biorąc – mogła zostać przyjęta). Nie mam tu oczywiście na myśli KOR-u, czy innych instytucji opozycyjnych – wówczas nie odgrywały one większej roli. Chodzi mi o osoby z najbliższego otoczenia Gierka, członków najwyższych władz. To oni, po zdymisjonowaniu Gierka, dokonali zwrotu polityki o 180 stopni od polityki lat 70. Odwrót ten musiał się zakończyć katastrofą (...) był to pomysł samobójczy, a jego realizacja katastrofalna” (s.357). Paweł Bożyk próbując określić istotę robotniczych protestów pisze: „Robotnicy nie protestowali jednak przeciwko polityce społecznej i gospodarczej Gierka. Protest był skierowany przeciwko temu, co zrobiono z tą polityką w latach 1980-1981. Zrzucanie odpowiedzialności za to na poprzednika, było aktem niemoralnym i wysoce krzywdzącym” (s.357).

Trudno się dziwić moralnym zarzutom Pawła Bożyka wobec ekipy Kani-Jaruzelskiego, wszak był wówczas również przedmiotem ataku. Z jego wypowiedzi można wyciągnąć wniosek, że KOR zawdzięcza swoją rosnącą pozycję przeciwnikom Gierka. Jaruzelski nawet jeśli miał jakieś skrupuły moralne, wobec zniszczonych i pozostawionych przez siebie przyjaciół, to nie po raz pierwszy. Jeśli gen. Kiszczakowi nic się nie pomyliło, a zapewne nic takiego się nie stało, bo tak bystry i zasadniczy obserwator jak A.Michnik i J.Urban zaraz by to wylapali. Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski i m.in. Kiszczak, odegrali kluczową rolę w zamachu stanu przeciwko Władysławowi Gomułce w 1970 r. Cz. Kiszczak w 1971 r. wznosił nawet toast za „...zdrowie i pomyślność konstruktora przemian grudniowych”, czyli Stanisława Kanię (Pożegnania z bronią. Rozmowa M.Olejnika i A.Kublika z A.Michnikiem i W.Jaruzelskim. Gazeta Wyborcza z 3-4 lutego 2001 r.).

Usunięcie Gierka, można powiedzieć, nie było pierwszą. Jaruzelski miał już kaca moralnego po zamachu w grudniu 1970 r., bo jak podaje Kiszczak, nigdy nie zgodził się na opisanie swojej roli w tych wydarzeniach. Nadrabia to, choć wybiórczo, opisami wydarzeń w latach 80-tych.

Stan wojenny stanowił uderzenie w PZPR. Jego autorem nie chodziło o obronę socjalizmu, co najwyżej o ochronę interesów ekipy Jaruzelskiego, która swoje partykularne interesy przedstawiała jako interesy narodowe. Dlatego internowano przedstawicieli ekipy Gierka i działaczy opozycji. Jaruzelski przyznaje, że „Partia została politycznie poturbowana, osłabiona – i przed i po wprowadzeniu stanu wojennego” (s.479). Trwały nawet dyskusje nad rozwiązaniem PZPR wraz z wprowadzeniem stanu wojennego i zapewne internowaniem przywódców sił komunistycznych i marksistowsko-leninowskich. Tylko względy pragmatyczne, to że PZPR była partią, z której rekrutowała się większość kadr aparatu gospodarczego i państwowego i nie była wówczas gotowa do takiej radykalnej decyzji, zdecydowały o pozostawieniu jej jako swoistego listka figowego kontrrewolucji. Jaruzelski określa ją jako „ustrojowy serwitut” (s.479). Tak ciał po skrzydłach, że w końcu okazało się, że obciął tylko jedno, bo „nurt reformatorski” „w ostateczności zwyciężył” (s.480). Jaruzelski poczytuje nawet za osobistą zasługę i „historyczny plus polskiej lewicy” to, że siły komunistyczne i marksistowskie zostały tak rozbite, iż przy likwidacji PZPR nie zdołały utworzyć własnej partii politycznej, którą Jaruzelski w swoim slangu nazywa „strukturą konserwatywną” (s.480), aby nie dać się złapać za przysłowiowe słowo. Umacnianie PZPR przez Jaruzelskiego było pozorne. Jest dumny z tego, że od 1986 r. co roku wstępowało do PZPR 40 tys. głównie młodych członków, w imię oczywiście nie obrony lecz rozkładania socjalizmu. „Dochodzili oni do wysokich stanowisk na szczeblu centralnym oraz w ogniwach terenowych. W obecnych warunkach ustrojowych ta nowoczesna, lewicowa generacja zdaje z powodzeniem polityczny, społeczny i gospodarczy egzamin” (s.480), czyli, czego nie chce otwarcie powiedzieć Jaruzelski, umacnia kapitalizm.

Pierś do orderu za obalenie PRL-u wypina także Władysław Baka. W rozdziale poświęconym reformom ekonomicznym lat 80-tych, potwierdza ich kontrrewolucyjny charakter. Ekipa Jaruzelskiego wiedziała co robi. Świadomość tego widoczna jest w cytowanej przez Bakę ekspertyzie przygotowanej w NRD, a wręczonej przez E.Honeckera I sekretarzowi KC PZPR S.Kani pod koniec stycznia 1981 r., w której napisano m.in.: „...koncepcja reformy gospodarczej w Polsce ma z gruntu rewizjonistyczny charakter, opiera się na pełnej negacji wszystkich dotychczasowych zdobyczy socjalizmu i kapitulancie wobec pozycji antysocjalistycznych i kontrrewolucyjnych” (s.376). Stan wojenny służył obronie kontrrewolucyjnego kierunku zmian, za ceną przejściowego ograniczenia swobód demokratycznych. Dlatego W.Baka z rozbrajającą szczerością pisze, że po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. „W pełni zostały podtrzymane projekty ośmiu ustaw (tzw. pakiet reformy) przesłanych do sejmu przed wprowadzeniem stanu wojennego. Zostały uchwalone 26 lutego 1982 r. w takim kształcie, w jakim były uzgodnione z „Solidarnością”. Tak więc stan wojenny nie spowodował zmiany kierunku”. W.Baka odnotowuje, że zmienił się

układ sił społecznych na niekorzyść reformy, gdyż „Jak by bowiem niewiarygodnie to brzmiało, największym sojusznikiem nurtu reformatorskiego w układzie władzy była „Solidarność” (s.385). Dalej zaś, co może sugerować wręcz makiaweliczny sposób sprawowania władzy przez ekipę Jaruzelskiego *, dodaje: „Jeszcze raz podkreślę: napięcia społeczne oraz stała presja, poczucie zagrożenia, były najbardziej skuteczną siłą „kruszącą beton” w strukturach władzy” (s.385). Skoro więc to odpowiadało ekipie Jaruzelskiego, mnożono pola konfliktów z „Solidarnością” po to, aby zagrzewać aktyw partyjny i gospodarczy do walki, a później się z nich wycofać i skompromitować naiwnych obrońców PRL-u. O tym, że na prywatny użytek ekipa Jaruzelskiego zdawała sobie sprawę z kontrrewolucyjnego charakteru reformy gospodarczej świadczy cytowana przez Bakę wypowiedź wicepremiera Zbigniewa Messnera na posiedzeniu Rady Ministrów 22 czerwca 1984 r., kiedy stwierdził, że „Doprowadzony do końca model reformy społeczno-gospodarczej, (...) oznacza w istocie zmianę ustroju społeczno-politycznego” (s.388).

Po dojściu do władzy Gorbaczowa, kiedy ekipa Jaruzelskiego zdała sobie sprawę z tego, że w ZSRR doszły do władzy siły o tych samych celach programowych co ona, odebrano to jako możliwość przyśpieszenia kontrrewolucyjnych reform w gospodarce. Chciano je legitymizować poprzez ogólnonarodowe referendum.

Ogólnonarodowe referendum 29 listopada 1987 r. zostało jednak tak zorganizowane, aby uderzyło w PZPR i władzę państwową. Jego wyniki liczone były nie według liczby głosujących, a według osób uprawnionych, czyli w ówczesnej sytuacji świadomie założono klęskę w referendum, aby przyśpieszyć jawne przejście do kapitalizmu, gdyż trudno było oczekiwać, że większość społeczeństwa zgodzi się na radykalny wzrost cen. W wyniku wymuszenia (?) przez OPZZ ponad trzykrotnie wyższych rekompensat płacowych (6000 zł zamiast 1800) z tytułu podwyższenia cen, co doprowadziło do rozchwiania rynku, ożywiła działalność nielegalna „Solidarność”. Wybuchły strajki wiosną 1988 roku, w wyniku których dla złagodzenia nastrojów zdymisjonowano rząd Z.Messnera. Jaruzelski zaś swym ezopowym językiem pisze: „Ówczesna władza nie próbowała tych wyników dezwuować czy podważać. Był to więc kolejny etap na drodze ku lepszemu zrozumieniu i poszerzeniu demokratycznych reguł w funkcjonowaniu państwa” (s.479).

Po odwołaniu rządu Messnera można było finalizować proces obalania PRL-u. Na czele rządu stanął partyjny sztandar wszystkich sił rewizjonistycznych i likwidatorskich w PZPR i gwarant szczerości władzy wobec kontrrewolucji – Mieczysław F.Rakowski. Miodowicz, stojący na czele OPZZ, okazał się marionetką, która posłużyła do obalenia rządu Messnera, utworzenia drogi Rakowskiemu. Miodowicz poprzez telewizyjną dyskusję z Wałęsą otworzył drogę do legalizacji „Solidarności”, później zaś spacyfikował zorganizowany przez siebie Ruch Ludzi Pracy.

Latem 1988 r., gdy PZPR była spacyfikowana i niezdolna do oporu, o słabych wpływach społecznych,

ale jednocześnie niosła w sobie potencjalną groźbę ożywienia. mógł Jaruzelski wystąpić z ideą „okrągłego stołu”. W.Baka pisze, że „Świadomość konieczności zasadniczych zmian ustrojowych leżała u podstaw inicjatywy okrągłego stołu (...). Nie chodziło o doraźne czy taktyczne alianse władzy z opozycją” (s.392).

Na odchodne M.F.Rakowski uwolnił ceny. Jeśli Rakowski był socjaldemokratą, jak deklaruje obecnie, to dlaczego przeprowadził operację, która uderzyła w tworzącą się socjaldemokrację? Czy branie tak niepopularnej decyzji na siebie, wprowadzenie darwinizmu ekonomicznego, było tylko przejawem głupoty politycznej, czy chodziło o jakieś znacznie wyższe cele? Ile zakłamania musi być w M.F.Rakowskim, skoro na spotkaniu sosnowieckiej filii Stowarzyszenia „Kuźnica”, na którym dyskutowano nad „Polską pod rządami PZPR”, ostatnie lata historii nazwał „psikusem historii” (Trybuna z 28 lutego 2001 r.). Komu ten psikus został wyrządzony? Dla kogo jest to „psikus”, a dla kogo walka o życie i godność?

POLITYKA WYZNANIOWA

Adam Łopatka stwierdza, że Watykan w encyklice „Divini Redemptoris” z 1937 r. i encyklice „O bezbożnym komunizmie” „...proklamował nieprzejednaną walkę z komunizmem i zgodnie z tym postulatem działał” (s.233). Dostojnicy Kościoła katolickiego w Polsce w deklaracjach po 1989 r. Łaskawie przyznali się, że „Kościół przez cały okres istnienia Polski Ludowej walczył przeciwko ustrojowi socjalistycznemu i istniejącemu porządkowi konstytucyjnemu”. Odsłaniając spod opuszczonych kapturów nienawistne do komunizmu twarze, hierarchowie Kościoła katolickiego „...rozwiłi do końca złudzenia niektórych przywódców Polski Ludowej, że Kościół w sporach politycznych między państwem a opozycją antysocjalistyczną zajmuje pozycję neutralną. (...) Nie można przeczyć faktu, że Stolica Apostolska aż do początku lat 70. nie uznawała rządu Polski Ludowej i że była ostatnim podmiotem prawa międzynarodowego, który uznał granice PRL” (s.233).

Pomimo takich radykalnych stwierdzeń, odnoszących się do istoty polityki Kościoła w całym okresie PRL, A.Łopatka, dokonując periodyzacji polskiej polityki wyznaniowej, o latach 1970-1980 spuszcza nieco z tonu i mówi, że nastąpiło „...zbliżenie się Kościoła do akceptacji konstytucyjnego ustroju PRL” (s.233-234). Stwierdzenie „ustrój konstytucyjny” jest bardzo wygodne i rozciągliwe. Natomiast o latach 1981-1989 pisze, że ich głównym rysem było „...poszukiwanie wsparcia Kościoła dla stabilizacji ustroju socjalistycznego” (s.234).

Te wypowiedzi są jawnym fałszerstwem. Jak ekipa Jaruzelskiego może dążyć do pozyskania Kościoła dla „...stabilizacji ustroju socjalistycznego”, skoro zmierzała już wówczas do jego obalenia, a wciąganie Kościoła do „konstruktywnego współdziałania” polegało w rzeczywistości na osłonie sił antysocjalistycznych i wspólnym powstrzymaniu ich najradykalniejszych grup od najbardziej nieprzemysłanych działań?

W najlepszym razie głupotą jest, mniemanie, że Kościół katolicki, który przystosował się do niewolnictwa, feudalizmu i kapitalizmu, przystosuje się do socjalizmu. Kościół przystosował się do ustrojów opartych na wyzysku społecznym, ale nie może przystosować się do socjalizmu, jeśli nie będzie do tego zmuszony postawą mas pracujących, gdyż jego rozwój oznacza likwidację źródeł wyzysku, a zatem najgłębszych społecznych źródeł religijności społeczeństwa. Przez cały okres PRL umacniała swoją pozycję uprzywilejowana warstwa zarządzająca, która dla powstrzymania rosnącego niezadowolenia i aktywności mas pracujących potrzebowała pomocy duchowieństwa, wobec którego okazywała coraz większą uległość poza krótkim okresem na początku lat 50-tych i na przełomie 1966 i 1967 r. Jeśli więc ktoś mniemał, że Kościół przystosuje się do socjalizmu, to znaczy, iż nie rozumiał z jego istoty.

Adam Łopatka nie przedstawia żadnego programu pozytywnego, mającego zahamować niepokromiony „apetyt” Kościoła na przywileje. Trudno za taki program uznać jego postulat rozsądzenia spornych spraw państwa i Kościoła przez „społeczność międzynarodową” (s.249).

W dniu dzisiejszym w interesie wierzących różnych wyznań i niewierzących jest oddzielenie religii i Kościoła od spraw państwowych i uczynienie religii prywatną sprawą obywatela. Dochody Kościoła i duchowieństwa powinny być jawne dla ogółu wierzących i powinny pochodzić z dobrowolnego opodatkowania się wszystkich osób wierzących. Z takiego podatku powinny być finansowane wszelkie wydatki Kościołów i związków wyznaniowych, a usługi religijne powinny być bezpłatne. Nauka religii powinna odbywać się w kościołach i punktach katechetycznych. Hasła do walki z sektami nie mogą służyć poszerzaniu wpływu Kościoła na państwo i ograniczaniu swobód i wolności obywateli. Ustawodawstwo, przyjęte pod naciskiem Kościoła, powinno zostać anulowane.

A.Łopatka nie może sformułować programu walki z klerykałizmem, gdyż musiałby zanegować całą swoją działalność na stanowisku ministra-kierownika Urzędu do Spraw Wyznań w latach 1982-1987 i na funkcji I prezesa Sądu Najwyższego w latach 1987-1989. Zapewne tak jak wielu uważa, że jego polityka zapewniła Kościołowi więcej niż mu się należało. Nadszedł więc czas upomnieć się o nagrodę za zasługi i nadstawić karku pod wodę z kropidła.

Można przypuszczać, że w podzięce za wkład Kościoła w restaurację kapitalizmu, Kiszczak kierował zniszczeniem akt operacyjnych służb specjalnych, dotyczących duchownych katolickich, pozwalając im odgrywać ważną rolę w stabilizacji ustroju kapitalistycznego, jako „autoritet moralny”. Tylko naiwni mogli liczyć, że Kiszczak poniesie odpowiedzialność prawną za swoje działania. Nawet SdRP i SLD nie miało o to do Kiszczaka pretensji. Cóż - kapitalizm ponad wszystko.

Jedyną ogólnopolską gazetą konsekwentnie antyklerykalną pozostaje „Nie”. Antyklerykalizm nie może być jednak utożsamiany z komunizmem. Burżuazja też potrafi, gdy wymagają tego jej interesy, przeciwstawić się

udziałowi duchownych w życiu politycznym. Póki co, werbalny antyklerykalizm pozwala socjaldemokracji mobilizować wokół siebie antyklerykalnie nastawioną część środowisk inteligentkich i lewicowych.

A.Łopatka zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki interpretuje jako „...groźną próbę zakłócenia coraz lepiej układających się stosunków między państwem a Kościołem” (s.246) Stwierdza też, że ks. Popiełuszko „...był jednym z najbardziej czynnych duchownych w zwalczaniu konstytucyjnego ustroju PRL” (s.246).

Należy przypomnieć popularną od samego początku śledztwa tezę, że zamach na Popiełuszkę był prowokacją. Tyle tylko, że gdy przychodzi do wyjaśnienia czymż prowokacją i przeciwko komu, zaczynają się problemy nie do wyjaśnienia.

Wydaje się, że o klasycznej prowokacji możemy mówić wówczas, gdy spełnione są co najmniej trzy warunki. **Po pierwsze**, ten przeciwko komu skierowany jest jakiś zamach, jest jego organizatorem, jak np. podpalenie Reichstagu przez hitlerowców w 1933 roku, czy napad hitlerowców na niemiecką radiostację w Gliwicach. Podpalenie Reichstagu miało być dziełem komunistów i ich sygnałem do ogólnoniemieckiej rewolucji, zaś napad na radiostację był przedstawiony jako rzekome dzieło Polaków. Podpalenie Reichstagu hitlerowcy wykorzystali do delegalizacji partii komunistycznej, a następnie całej opozycji, zaś zamach na radiostację w Gliwicach posłużył za uzasadnienie agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. **Po drugie** – powodzenie prowokacji opiera się na funkcjonujących stereotypach myślowych, na tym, że ujawnione niektóre fakty rzucają z pozoru prostą i oczywistą odpowiedź. **Po trzecie** – właściwi mocodawcy zbrodni muszą pozostać w ukryciu, nawet jeśli ujawni się i skaże w pokazowym procesie sądowym bezpośrednich wykonawców

Śledztwo i proces w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki zostały poprowadzone tak, aby w pierwszym rzędzie odpowiedzialnością obciążyć komunistów (których oczywiście nie wolno łączyć z Jaruzelskim i jego ekipą). W okresie dochodzenia aresztowano Kazimierza Mijała, a nagłośnienie tego należało odebrać jako jednoznaczny sugestię, tym bardziej, że zwolnienie Mijała z aresztu przemilczano wówczas w środkach masowego przekazu. Piotrowski w czasie procesu kilkakrotnie mówił o sobie „komunista” i że nawet, gdy kiedyś był bliski śmierci, to w przybliżeniu świadomości zdążył powiedzieć żonie, by wychowała syna na „komunistę”. Dramaturgia jak w noweli wenezuelskiej.

Do tej metody uciekają się autorzy wywiadu „pożegnanie z bronią”. Gdy Kiszczak odmawia podzielenie się swoimi przypuszczeniami na temat inspiratorów zbrodni w kraju i za granicą, pada pytanie: „Czy uważał się Pan za komunistę?” W wywiadzie rozważa się możliwość inspiracji zbrodni z wschodniej granicy przez KGB, co powieła tzw. trop bułgarski, który okazał się ślepym zaułkiem, z zamachu na papieża. Dlaczego KGB miałyby inspirować zamach na Popiełuszkę, skoro w ZSRR trwała kontrrewolucyjna „pierestrojka”, tym bardziej, że

KGB nie była samodzielną siłą polityczną, lecz zapewne też realizowała czyjeś wytyczne?

Zabójstwo Popiełuszki nie zakłóciło stosunków państwo-kościół, ani nie osłabiło Jaruzelskiego na tyle, aby nie był on w stanie kontrolować przebiegającego procesu kontrrewolucji. Proces kontrrewolucji po zabójstwie Popiełuszki wręcz został zdynamizowany, a Jaruzelski i Kiszczak wykorzystali sprawę do kolejnej pacyfikacji partii i służb specjalnych. Martwy Popiełuszko zrobił dla obalenia PRL-u więcej niż żywy. Gdyby żył, wyjechałby na seminarium do Rzymu i słuch by po nim zaginął, o czym zapewne Piotrowski musiał wiedzieć. Kiszczak mając na myśli Piotrowskiego i jego podwładnych, powiedział: „Od początku byłem przekonany, że to morderstwo nie oni wymyślili, bo ta koncepcja nie powstałaby w ich głowach. Musieli być mocodawcy – i to z bardzo wysokim szczeblem”. Na pytanie-sugestię „Może z rządu?” Kiszczak odpowiedział zaś: „Oni by wysypali mocodawców z takiego średniego szczebla. To musiało zahaczać o zagranicę” (Gazeta Wyborcza z 3-4 lutego 2001 r.). Tego, kto był mocodawcą na „najwyższym szczeblu”, skoro rząd był tylko „średnim szczeblem”, Kiszczak nie wyjaśnia. Wylewny Kiszczak nabiera także wody w usta, gdy ma wyjaśnić na rzecz kogo oprócz Amerykanów pracował zdrajca i szpieg Ryszard Kukliński, poprzez którego Jaruzelski poinformował Zachód o rzeczywistych założeniach stanu wojennego.

PROBLEM OGRANICZONEJ SUWERENNOŚCI

Przez wszystkie artykuły w mniejszym lub większym stopniu przewija się problem ograniczonej suwerenności PRL. Ryszard Frelek dokonuje rozróżnienia pomiędzy suwerennością i niepodległością. PRL nigdy nie była suwerenna „...w zasadniczej kwestii swego wyboru ustroju i władzy” (s.265). PRL nie posiadała suwerenności militarniej, która zresztą ulega „...istotnym ograniczeniom we wszystkich sojuszach” (s.265), a więc możemy domyślać się, że również w ...NATO. Jednakże o odrębności PRL od innych państw realnego socjalizmu decydowało to, że w 1956 r. „...zdobyła sporą dozę suwerenności politycznej w sprawach wewnętrznych i zagranicznych oraz zachowała ją do końca istnienia” (s.265). Zdaniem Frelka PRL pomimo ograniczeń suwerenności pozostawała cały czas państwem niepodległym. „Kwestionowanie niepodległości PRL jest politycznym obłudem, gdyż (...) nieważne byłyby wszystkie zawarte przez nią umowy międzynarodowe – od traktatów granicznych i podpisania Karty NZ, poprzez niezliczone konwencje międzynarodowe” (s.268).

Autorzy opublikowanej książki cenią Gomułkę za obronę suwerenności, polskiej specyfiki, dążenie do niezależności wobec ZSRR, podpisanie układu z RFN w grudniu 1970 r. o uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

A.Werblan zależność PRL od ZSRR przyrównuje do „protektoratu”, choć jednocześnie wnikliwie zauważa, że pojęcie to „rozmywa się” (s.275), ale chyba tylko dlatego

go. że karierę polityczną kończył jako sekretarz KC PZPR i członek Biura Politycznego. Jego zdaniem po 1948 r. stosunki wewnętrzne nabrały cech „totalitarnych” i zostały narzucone przez ZSRR. „Znikł nawet cień samostojności w polityce zagranicznej. (...) Pewne ważne struktury państwowe znalazły się w bezpośredniej dyspozycji Stalina i jego aparatu” (s.278-279). Dyktat Kremla nie był jednak całkowity, a „Kryzys październikowy był pod wielu względami konfliktem polsko-radzieckim” (s.280) i zakończył się kompromisem „korzystnym” dla Polski. Napięcia w połowie lat 50-tych były „... wywoływane i podsycane przez samą PZPR, w łonie której zarysował się rozłam” (s.280). Gomułka poparł, co prawda, doktrynę Breżniewa i wysłał wojska polskie do Czechosłowacji w 1968 r., ale niewiele mu to pomogło. Werblan stwierdza, że stosunki Gomułki z Breżniewem układały się źle, co miało wpływ na okoliczności upadku Gomułki w 1970 r. Według Werblana kierownictwo KPZR opowiedziało się za odwołaniem Gomułki i prosiło Piotra Jaroszewicza o powrót do Warszawy (Jaroszewicz był wtedy w Moskwie), poparło kandydaturę Gierka na I sekretarza KC PZPR i Jaroszewicza na premiera (s.283). Ale Gierek nie robił „... nic z tego, na czym Kremlowi najbardziej zależało” (s.284), i uprawiał wobec ZSRR „... dwulicową grę” (s.284). Stan wojenny, co prawda, przejściowo uzależnił PRL od ZSRR ze względu na sankcje Zachodu, ale jednocześnie zmniejszył presję na politykę wewnętrzną, a tym samym zależność od ZSRR. „Stan wojenny poprzez wprowadzenie czegoś w rodzaju dyktatury wojskowo-policyjnej, zepchnął na drugi plan partię i ideologię w ogóle. Umacniał systemowo trwającą od 1956 r. przemianę totalitaryzmu w autorytaryzm. Zwiększał odmiennosc od ZSRR. Innym czynnikiem działającym w kierunku uniezależnienia się, był wzrost nie tylko społecznej roli Kościoła, ale także jego wpływu na zachowanie władz. Swoista instytucjonalizacja nielegalnej wprawdzie ale półjawnej opozycji, którą władze zwalczały bez większego zapału, odgrywała w procesie uniezależnienia się coraz istotniejszą rolę. Ostatecznie jednak o wybitciu się na suwerenność przesądziło wycofanie się ekipy Gorbaczowa z „imperium zewnętrznego”, utrwalone następnie przez rozpad ZSRR” (s.285).

Andrzej Werblan, jak wielu Polaków, doświadczył zesłania na Syberię, a później znalazł się w I Armii Wojska Polskiego. Do 1948 r. był członkiem Rady Naczelnej PPS, a później od 1948 do 1981, a więc przez wszystkie wypaczenia i zawirowania w KC PZPR, a w latach 1974-1980 nawet sekretarzem KC PZPR. Przez cały okres gierkowski od 1971 do 1982 r. był wicemarszałkiem Sejmu. Przejściowo był nawet w redakcji „Polityki”, redaktorem naczelnym „Nowych Drog”, organu teoretycznego KC PZPR, a także dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu. Dziś udowadnia, że całe życie uczestniczył w zwalczaniu czegoś, co narzucił ZSRR. Ciekawe czy w jego licznych PRL-owskich publikacjach znajdzie ktoś cytowane tu przemyślenia. Wybitny Konrad Wallenrod, jakich w książce „Polska pod rządami PZPR”, jest bardzo wielu. Jest w korzystniejszej sytuacji od Mickiewiczowskiego Konrada

Wallenroda – przeczył i może stanąć w kolejce po order za przygotowania do obalenia PRL-u.

Antyradzieckość i antyrosyjskość przybiera w Polsce monstrualne rozmiary, jakby szykowano się do wojny z Rosją lub, jak na neofitów przystało, chciano uwiarygodnić w oczach Zachodu. Ciągłe mnoży się „zagrożenia” polskiego bezpieczeństwa narodowego. Antyradzieckość i antyrosyjskość pełnią rolę straszaka, który ma służyć mobilizacji elektoratu wokół nadrzędnego celu, jakim jest budowa i utrwalanie kapitalizmu. Skoro socjalizm był narzucony przez ZSRR – to musiał być zły i nie trzeba nic udowadniać.

Udział prawicy PZPR w odzyskaniu suwerenności uważa za stosowne odnotować Jerzy Wiatr, zasłużony w propagowaniu pseudomarksizmu i rewizjonizmu. Píše, że jednak „Dopiero z czasem znaczna część przedwojennych komunistów uświadomił sobie konflikt między interesami socjalistycznej Polski a hegemoniczną polityką ZSRR i dokonał wyboru, stając w większości po stronie polskiej racji stanu. To jednak stanie się dopiero w 1956 roku, dwanaście lat po zdobyciu władzy i osiem po potępieniu przez nich „prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia” (s.297). J. Wiatr, podkreślając zasługi swego środowiska, jako bardziej doświadczonego i obeznanego w arkanach polityki, dla obalenia PRL-u, napisał: „Wkład opozycji demokratycznej walczącej przeciwko narzuconemu Polsce systemowi był w tych wysiłkach ogromnie istotny, ale o sukcesie decydowało również to, że w partii rządzącej istniał nurt, który patriotyzmowi potrafił nadać realistyczną i skuteczną postać” (s.311). Wiatr niestety popełnił „grzech pychy”. Wypiął pierś do odznaczenia, gdy był ministrem w rządzie SLD-PSL. Zamiast orderów wylądowały na jego piersi jaja rzucone przez rozwydrzonych prawicowych studentów UJ (będącego główną redutą prawicowej profesury), którzy jak większość młodych ludzi nie wierzą renegatom i niestety okazali się nie dość wnikliwi, aby docenić jego historyczne zasługi.

Z kolei Werblan odnotowuje istnienie „... opozycji niepodległościowej o charakterze ortodoksyjnie komunistycznym”. Píše, że „Z postulatem pełnego uniezależnienia od ZSRR występuje w latach 60. tzw. prawdziwa KPP, oscylująca ku maoizmowi i traktująca ZSRR jak państwo zdradzonej rewolucji” (s.286).

Większość autorów książki „Polska pod rządami PZPR” jest bardzo schematyczna w rozpatrywaniu suwerenności, zwłaszcza w odniesieniu do PRL-u. Do analizy ówczesnej suwerenności autorzy ci zadowolają się formalno-prawniczym jej rozumieniem, jako niezależnością danego państwa od ingerencji innego państwa lub organizacji międzynarodowych. Nawet jeśli pojawiają się stwierdzenia, że ograniczenia suwerenności zawsze występują tam, gdzie mamy do czynienia z układami międzynarodowymi, to nie mają one żadnego znaczenia na ocenę braku suwerenności Polski Ludowej. Gdyby ograniczyć się do tego rozumienia suwerenności, to nawet USA, uważane za supermocarstwo, nie jest suwerenne, bo po to, by dokonać interwencji w Iraku musiały zabiegać o pomoc innych sojuszników, a dokonując terytory-

stycznych nalotów w lutym 2001 r., musiały dokonać tego razem z W. Brytanią, choć zapewne mają wystarczającą liczbę samolotów dla wykonania zadań na znacznie większą skalę.

Inne jest rozumienie suwerenności Polski po 1989 r. Po tym roku Polska jest oczywiście suwerenna. Suwerenność polega na podejmowaniu decyzji państwowych przez klasę polityczną, a to kto je wymusza jest poza zainteresowaniem autorów. Liczy się generalny cel – utrwalenie kapitalizmu. Wszelkie decyzje, jakie by nie były, i przez kogo nie byłyby wymuszone, jeśli tylko służą kapitalistycznej transformacji, są wyrazem suwerenności. Właśnie „filozofia Kalego” nakazuje im pominięcie milczeniem zapisów w aktualnie obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej. Autorzy książki pomijają art. 91, który stanowi o pierwszeństwie ratyfikowanych umów międzynarodowych przed krajowymi ustawami i rozporządzeniami, uznaje te umowy za część wewnętrznego porządku prawnego i nakazuje im moc „bezpośredniego stosowania”; pomijają milczeniem art. 90, na mocy którego można przekazać organizacji międzynarodowej kompetencje organów władzy państwowej „w niektórych sprawach”, co jest tak nieprecyzyjne, że może oznaczać we „wszelkich sprawach”. Zapisy Konstytucji otwierają możliwość ograniczenia suwerenności na rzecz Unii Europejskiej, Unii Zachodnio-Europejskiej, NATO czy zreformowanej ONZ, nawet bez udziału sejmu (J. Ładosz, Konstytucja ograniczonej suwerenności, (w:) Nowe Horyzonty. Pismo Lewicy, nr 2 /1997).

Pełna integracja Rzeczypospolitej ze strukturami zachodnioeuropejskimi oznacza utratę tradycyjnych, formalno-prawnych atrybutów suwerenności: nastąpi podporządkowanie polskiego wojska NATO, faktyczne zniesienie granic wewnątrz Unii Europejskiej, wprowadzenie wspólnego obywatelstwa, likwidacja waluty krajowej, uczynienie NBP filią Europejskiego Banku Centralnego, wprowadzenie wspólnych przepisów podatkowych, prowadzenie wspólnej polityki zagranicznej itd., itp. Przystąpienie Polski do UE będzie ostatnim suwerennym aktem III RP, aktem zniesienia suwerenności, o którą szermowała opozycja i autorzy książki pod red. Rakowskiego. Obnażona zostanie wówczas ich obluda w posługiwaniu się pojęciem patriotyzmu i suwerenności. Kazimierz Z. Poznański dokumentuje, że Polska już utraciła suwerenność gospodarczą, skoro banki w Polsce kontrolowane są przez kapitał międzynarodowy (K.Z. Poznański, Wielki przekręt. Klęska polskich reform. Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2000). Nawet prezydent A. Kwaśniewski okazał się marionetką, skoro zaproponował na stanowisko prezesa NBP, wspieranego przez USA, Leszka Balcerowicza.

Postępujące ograniczenie suwerenności III RP przedstawiane jest w książce pod redakcją Rakowskiego jako najnowszy i współczesny wyraz suwerenności. Z punktu widzenia interesów rosnącej rzeszy bezrobotnych, marginalizowanych całych branż produkcyjnych, pracowników służby zdrowia, emerytów i rencistów tzw. klasa polityczna to wyzbyci wszelkich uczuć narodowych i patriotycznych usłudźni kompradorzy, troszczący się wylą-

cznie o własne prywatne interesy, starający się przedstawić własne interesy, jako narodowe. Trudno bowiem uwierzyć, że nie zdają sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy i z możliwych dalszych konsekwencji.

Udział Polski w integracji międzynarodowej i międzynarodowym podziale pracy jest obiektywną koniecznością. Jednak warunki, tempo, metody, charakter i możliwość wycofania się z poszczególnych struktur powinny być kwestią dyskusyjną. Tajna dyplomacja jaką prowadziły rządy AWS, SLD była sprzeczna z tradycją demokratyczną. Należy ujawnić wszystkie „listy intencyjne”, jakie władze polskie przedłożyły UE, NATO, BŚ, MFW, OECD, Europejskiemu Bankowi Rozwoju i Watykanowi. Tymczasem SLD, będąc w opozycji, oddała całą politykę integracji z UE w ręce AWS i UW, i co więcej, obecnie (przed wyborami do Sejmu w 2001 r.), składa deklaracje o jej pełnej kontynuacji, a nawet o możliwości utrzymania wyłonionych przez koalicję AWS-UW zespołów negocjacyjnych.

JARUZELSKI I JEGO EKIPA A PZPR

Jaruzelski i jego ludzie przez cały okres swego panowania uzasadniali tezę, że cieszyli się poparciem zdecydowanej większości PZPR. W „Polsce pod rządami PZPR” uzasadniana jest inna teza, że tzw. transformacji dokonali wbrew większości PZPR. Mogą w ten sposób osiągnąć dwa cele: po pierwsze – chcą podkreślić swoje własne zasługi, wybielić się w oczach prawicy i kontrrewolucji; po drugie – zrzucając odium z siebie, i jak na prawdziwych towarzyszy przystało, dają prawicy na pożarcie pozostałą część PZPR.

W. Jaruzelski pisze: „Mieliliśmy świadomość, iż ludzie związani z socjalizmem czują się zdezorientowani, zagubieni. Jedni uważali, że się spóźniamy, inni, że oddajemy za wiele. Tych drugich wówczas było (...) więcej. Musieliśmy w styczniu 1989 r. w dramatycznych okolicznościach X Plenum (KC PZPR – L.K.) przewyciężyć obawy, łamać opory” (s.496). Ekipa Jaruzelskiego tylko szantażując Plenum KC swoją dymisją wymusiła zgodę na reaktywowanie „Solidarności” i „okrągły stół”, który „...był w istocie powtórzeniem koncepcji rady porozumienia narodowego, jaką wysunąłem jesienią 1981 r.” (s.496), czym Jaruzelski potwierdza, że od 1981 r. zmierzał konsekwentnie do tego celu. Osiągnięcie go nie jest niczym złym, lecz w jego ocenie, sukcesem. Klęska wyborcza władz z czerwca 1989 r., to rezultat „naiwności”, „zarozumiałstwa” i „glupoty” – „...zafundowaliśmy ją sobie sami” (s.497). Jaruzelski z akceptacją przytacza wypowiedź Krzysztofa Kozłowskiego (ministra spraw wewnętrznych w rządzie T. Mazowieckiego) z 14 września 1997 r.: „Nie zapominajmy, że w 1989 roku komunizm obalala mniejszość społeczeństwa. Większość była zainteresowana albo utrzymaniem starego systemu, albo nie poszła głosować” (s.497).

Obalenie PRL-u nastąpiło więc, nie tylko wbrew większości PZPR, ale również wbrew większości wyborców. Takie jest rzeczywiste rozumienie demokracji i suwerenności przez Jaruzelskiego dziś. Jaruzelski i Rakowski ni-

gdym publicznie nie wyjaśnili dlaczego w 1981 r. rozwiązały branżowe związki zawodowe.

NIEKTÓRE WNIOSKI

Dokonania PRL do połowy lat 70-tych są ogromne: zagospodarowanie ziem odzyskanych, odbudowa kraju, reforma rolna, likwidacja najbardziej wstecznej klasy społecznej – obszarnictwa, nacjonalizacja wielu gałęzi gospodarki narodowej, reforma rolna, podniesienie poziomu życia ludności, likwidacja bezrobocia, industrializacja. Dokonania PRL są szczególnie widoczne na tle dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to generalnie nie przekroczono wskaźników produkcji z roku 1914, a także tragedii gospodarczej, jaka miała miejsce po 1989 r. Sukcesy PRL mogą kwestionować tylko wyzuci z wszelkich zasad ludzie pokroju Jana Krzysztofa Bieleckiego, którzy przepojeni pogardą i nienawiścią do pracującej większości społeczeństwa i jej odwiecznego dążenia do sprawiedliwości, mogą głosić bzdury, że Polska Ludowa zniszczyła kraj bardziej niż II wojna światowa.

Podjęta po 1948 r. polityka przeobrażeń socjalistycznych nie uwzględniała konkretnych warunków społecznych, w efekcie czego przeciwstawiono władzy liczne środowiska społeczne i skompromitowano samą ideę ustrojowych przeobrażeń w rolnictwie, drobnej wytwórczości, usługach, a poprzez rozszerzenie skali represji – ideę demokratycznego charakteru dyktatury proletariatu. Zrodziło to kapitulanicke postawy wśród znacznej części kadr kierowniczych na różnych szczeblach. Środowiska, które odsunęły Gomułkę, pod zarzutem odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, w 1956 r. przywrócili go do władzy.

W 1956 r. nastąpiła rezygnacja z dalszych socjalistycznych przeobrażeń. Zakonserwowano wielosektorowy charakter gospodarki PRL-owskiej. Przyjęto jako dogmat, że nie będzie uspołdzielczenia rolnictwa, co spada teraz ciężkim brzemieniem na kompradorów, chcących znaleźć krótszą drogę do Unii Europejskiej. Dlatego okres do 1970 roku charakteryzuje ciągła walka pomiędzy odsuwanymi od wpływu na życie kraju i zdezorowanymi siłami rewolucyjnymi i robotnikami, a zdobywającymi coraz większe znaczenie siłami o orientacji proburżuazyjnej, wyrazicielem interesów i siłą przewodnią których stawała się uprzywilejowana warstwa zarządzająca, która swoje egoistyczne i patrykularne interesy zaczęła przedstawiać, jako interesy całego społeczeństwa. Narastanie tendencji kapitalistycznych w łonie samego sektora państwowego, zaowocowało chęcią ich przyspieszenia przez kręgi rewizjonistyczno-inteligenckie w 1968 r., oraz próbą ich żywiołowego zahamowania przez klasę robotniczą w 1970 r. Za Gomułki wprowadzono swoisty cenzus wykształcenia dla pracowników aparatu partyjnego, co ułatwiło zmianę charakteru PZPR. Napłynęło do niego wielu bezideowych ludzi, wykształconych inżynierów, którzy PZPR wykorzystywali jako trampolinę do lepiej opłacanych stanowisk w administracji gospodarczej. Nasilającemu się napływowi inteligencji do PZPR, towarzyszył spadek udziału robot-

ników. Przy przyjęciach do PZPR nie stawiano właściwie żadnych wymagań, dlatego PZPR stała się drobniemieszczańską partią władzy, partią niezbędną tylko do awansu. Pod względem ideowym było w niej kilka partii, towarzyszył odpływ robotników.

Niezadowolenie społeczne w 1970 r. warstwa zarządzająca wykorzystała do odsunięcia ekipy Gomułki, która godziła się na ograniczone ustępstwa wobec sił proburżuazyjnych i zastąpiła ekipą Gierka, która pełniej realizowała interesy tej warstwy i przyjęła kurs na rozluźnienie stosunków z krajami socjalistycznymi i zacieśnienie z kapitalistycznym Zachodem. Dzięki kredytom, inwestycjom, podniesieniu poziomu spożycia indywidualnego i zbiorowego poprawiono nastroje społeczeństwa. Gierkowi nie udało się jednak mechanizmami rynkowymi zmienić na lepszą strukturę gospodarstw rolnych. Narosły dysproporcje gospodarcze i sprzeczności społeczne, co doprowadziło do zakończenia procesu kształtowania się uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, jako kolektywnego wyzyskiwacza pracującej większości społeczeństwa. Na lata 70-te przypada ostateczne przekształcenie się warstwy zarządzającej w samodzielną, świadomą swych interesów, pasożytniczą klasę społeczną, której polityka nie była w stanie przyspieszyć tempa rozwoju gospodarczego. Jednakże ta kontrrewolucyjna w swej istocie polityka realizowana była za parawanem prosocjalistycznej demagogii i kultu osoby E. Gierka, jako „ojca narodu” i drobniemieszczańskiej PZPR jako „partii narodu”. Ale dopiero teraz Kiszczak w swoim „pożegnaniu z bronią” uznał za stosowne przedstawić udział Jaruzelskiego (i swój) w obaleniu Gomułki w 1970 r. (Gazeta Wyborcza 3-4 lutego 2001r.).

Ekipa Gierka doprowadziła do wybuchu społecznego na czele którego stanęły dwa ośrodki kontrrewolucji, różniące się doraźnymi interesami, ale zjednoczone wspólną myślą – przywróceniem kapitalizmu. Pierwszy z tych ośrodków, to siły jawnie antysocjalistycznej opozycji, które nigdy nie pogodziły się z przemianami ustrojowymi zapoczątkowanymi w 1944 r., ani z postanowieniami konferencji w Teheranie, Jalcie i Poczdamie. Obóz ten rekrutował się spośród przedwojennych klas posiadających i ich klienteli, katolickiej hierarchii kościelnej, powojennej antyludowej opozycji, podziemia zbrojnego oraz grup dysydenckich, wywodzących się z warstwy zarządzającej, środowisk posiadających powiązania z ośrodkami międzynarodowego kapitału. Drugi ośrodek – ukształtował się w łonie samej uprzywilejowanej warstwy zarządzającej PRL-em i do samego okrągłego stołu maskował swoją kontrrewolucyjną działalność hasłami „odnowy socjalizmu”, „obrony socjalizmu jak niepodległości”, budowy partii „tej samej, ale nie takiej samej”, „powrotu do źródeł”. Kontrrewolucyjna część warstwy zarządzającej skupiła się wokół ekipy Jaruzelskiego, która z racji swoich wpływów w aparacie państwowym, gwarantowała możliwość pokojowego powrotu kapitalizmu, utrzymanie, utrwalenie i rozwój przywilejów i stanu posiadania ukształtowanych w PRL.

co wymagało zapewnienia im decydującego udziału w sprawowaniu władzy w burżuazyjnej Polsce.

Oba ośrodki były świadome wspólnoty swych celów ostatecznych. Jeszcze przed rokiem 1980 powstała jedna z płaszczyzn współpracy sił prawicowo-opportunisticznych z PZPR i jawnej kontrrewolucji w postaci konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, którego jednym z patronów był M.F. Rakowski. Uczestnicy konwersatorium odegrali ogromną rolę w strajkach w 1980 roku i utworzeniu „Solidarności”, która wykorzystana została do skanalizowania protestów społecznych i podważenia ekonomicznych podstaw realnego socjalizmu. Nie można również w tych procesach nie docenić roli Rakowskiego i kierowanej przez niego „Polityki”, o co słusznie upomina się J. Urban w polemice z Kiszczakiem. Na tej samej półce należy się miejsce dla krakowskiej „Kuźnicy”, struktur poziomych. Ruchu 8 lipca. Jerzy Wiatr na kilkanaście dni przed wprowadzeniem stanu wojennego, występując w „Kuźnicy”, opowiedział się „...za porozumieniem, w ramach którego PZPR zrezygnowałaby z monopolu władzy, by przez współzrządzenie z ówczesną opozycją wyprowadzić kraj z kryzysu” (s.308).

Wprowadzając stan wojenny ekipa Jaruzelskiego nie mogła jeszcze publicznie i otwarcie przedstawić swoich celów. Dopiero teraz autorzy książki stwierdzają, że stan wojenny umożliwił odejście od socjalizmu. Coraz jawniejsze wystąpienia kontrrewolucji umożliwiło dopiero dojście Gorbaczowa do władzy oraz pieriestrojka i jej następstwa.

Ekipa Jaruzelskiego przystępując do „okrągłego stołu” liczyła, że uda się jej zachować władzę na drodze „pokojowego” przewrotu kontrrewolucyjnego. Traktowała ona swych kontrahentów z obozu solidarnościowego jako niedostatecznie przygotowanych lecz niezbędnych sojuszników, jako „młodsze brata”, którego będzie można zawsze pouczyć. Przewidywała nawet 4-letni okres „przyuczenia” obozu solidarnościowego do udziału w sprawowaniu władzy. Obóz rządzący i ekipa Jaruzelskiego poniosły jednak klęskę 4 czerwca 1989 r. w wyborach parlamentarnych, co przesądziło o oficjalnej likwidacji PRL. Klęska wyborcza była zaskoczeniem zarówno dla ekipy Jaruzelskiego, jak i obozu solidarnościowego. Do akcji wkroczyły USA i Watykan. Uczestnikom „okrągłego stołu” wydawało się, że tylko koncepcja zgłoszona przez Adama Michnika „wasz prezydent (Jaruzelski), nasz premier (Mazowiecki)” może ustabilizować sytuację. Stąd wizyta prezydenta USA Busha w Polsce i poparcie dla Jaruzelskiego oraz machinacje obozu solidarnościowego, które pozwoliły Jaruzelskiemu objąć funkcję prezydenta przewagą jednego głosu.

Obalenie realnego socjalizmu było możliwe dzięki temu, że siłom ukrytej kontrrewolucji udało się przejąć kierownictwo nad PZPR. Tak zwana transformacja ustrojowa dokonana została wbrew większości PZPR. Miara skali manipulacji może być fakt, że chęć kontynuacji działalności (ponad 3-milionowej w 1980 r. PZPR) w szeregach SdRP wyraziło nie więcej niż 20 % członków.

Komuniści w PZPR znajdowali się w mniejszości i nigdy nie odgrywali w niej decydującej roli.

Treści publikowanej książki oraz polemika pomiędzy J. Urbanem i Cz. Kiszczakiem dowodzi, że rozpoczął się swoisty wyścig szczurów o miano tego, kto bardziej zasłużył się w obalaniu realnego socjalizmu. Wyścig szczurów związany jest z tym, że kontrrewolucja wkracza w swój nowy kolejny etap. Rządy AWS-UW zaostrzyły gwałtownie sprzeczności społeczne, a powstały prawdopodobnie w wyniku wyborów w 2001 r. rząd SLD, będzie zmuszony je naprawić, w imię dalszej kontynuacji kapitalistycznej transformacji i zwiększenia skali wyzysku pracującej większości ludzi pracy. Na rządy SLD przypadnie nowy etap integracji z zachodnimi strukturami europejskimi. Ludzie związani w przeszłości z ekipą Jaruzelskiego obawiają się, że skrajna prawica może, w określonej sytuacji, wykorzystać rosnące niezadowolenie ludzi pracy i wezwać do fizycznej rozprawy z niedawnymi partnerami i patronami.

Samopoczucie likwidatorów PRL i PZPR jest bardzo dobre. Książka „Polska pod rządami PZPR” jest tłumaczeniem się przed skrajną prawicą, domaganiem się szacunku należnego za udział w likwidacji PRL-u. Być może w ten sposób kręgi socjaldemokratyczne starają się pozyskać część elektoratu rozpadającej się Unii Wolności i Akcji Wyborczej „Solidarność”. Muszą jednak zrzucić stare PRL-owskie maski i dumnie wypiąć piersi z medalami.

Ekipa Jaruzelskiego do końca PRL grała rolę komunistów i marksistów. Dziś dowodzi, że rzeczywiście nie ma podstaw, by ją za taką uważać. Ostatnimi publikacjami dowodzi bezgranicznej obłudę. Każda partia, która zechce korzystać z jej usług zasługuje na potępienie ze strony ludzi pracy, zejście z areny politycznej i surowy osąd historii. Rakowski i inni autorzy publikacji zrozumieli to, dlatego uznali, że nadszedł czas na rehabilitację w oczach prawicy. Niewielu autorów zdobyło się na elementy samokrytyki. Jeśli polemika Urbana z Kiszczakiem jest autentyczna, a nie tylko manipulacyjną kłótnią w rodzinie, to możemy wkrótce dowiedzieć się wielu jeszcze bardziej ciekawych rzeczy.

Leszek Kwaśny

- O tym, że ekipa Jaruzelskiego interesowała się „Księciem” Maclavellego świadczy wydanie go w 1984 r. z pragmatyczną interpretacją w słowie wstępnym K. Toeplitza, który jest współautorem „Polski pod rządami PZPR”(red.).

**WYBORY PREZYDENCKIE MAJĄ
ZNACZENIE HISTORYCZNE
LE CZ NIE PRZEŁOMOWE**

Uprawnieni do głosowania wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko restauracji kapitalizmu w Polsce.

Aby zejść z niebiańskich zachwyty na Ziemię, podaję dwie tablice liczb z oficjalnych wyników głosowania.

Tablica 1. Dane ogólne

| Treść | Ilość | W procentach |
|--------------------------|------------|--------------|
| Uprawnieni do głosowania | 29.122.304 | 100.00 |
| Frekwencja | 17.798.791 | 61.12 |
| Głosy nieważne | 199.872 | 1.00 |
| Głosy ważne | 17.598.919 | 70.12 |
| Zbojkotowało wybory | 11.323.513 | 38.88 |

Tablica 2. Wyniki głosowania

| Kandydaci | Ilość głosów otrzymanych | % ważnych głosów | % osób uprawnionych do głosowania |
|------------------------------------|--------------------------|------------------|-----------------------------------|
| A. Kwaśniewski | 9.485.224 | 51,9 | 32.70 |
| A. Olechowski | 3.044.141 | 17,7 | 10.40 |
| M. Krzaklewski | 2.739.621 | 15,5 | 9.40 |
| L. Wałęsa | 178.590 | 1,0 | 0.60 |
| Na A. Kwaśniewskiego nie głosowało | 19.637.080 | | 67.3* |

*Razem tych, którzy zbojkotowali wybory, oddali nieważne głosy lub głosowali na innych kandydatów.

Wyniki wyborów prezydenckich ujawniły wrogosć ogromnej większości społeczeństwa do restauracji kapitalizmu oraz zdecydowanie negatywny stosunek do jedności działania klasy robotniczej razem z klasą burżuazji pod oszukańczym szyldem „SOLIDARNOŚCI”. Marks, gdy taki pomysł pojawił się w Anglii w połowie XIX wieku, nazwał go „chimerycznie absurdalnym”. O jakiej jedności można mówić – zapytywał wówczas Marks – między burżuazyjnymi wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi robotnikami ?

Wybory prezydenckie mają znaczenie historyczne, ponieważ pomimo wielkiej propagandy najczarniejszej reakcji i błogosławieństwa politykierskiego Kościoła, na Mariana Krzaklewskiego, kandydata prawicy, a więc burżuazji, na prezydenta III RP głosowało zaledwie 9.4 % uprawnionych do głosowania, a więc ci, co zbojkotowali wybory, głosy nieważne i głosy tych, którzy nie głosowali na Mariana Krzaklewskiego, stanowią razem 90,6% ogółu uprawnionych do głosowania. Oznacza to sromotną klęskę samej idei „SOLIDARNOŚCI”, jak i potępienie przez katolików uprawiania przez Kościół haniebnego burżuazyjnego politykierstwa. Oznacza to także, że kontrrewolucyjna polityka restauracji kapitalizmu w Polsce opiera się na glinianych nogach.

Podobną politykę, pełną złudzeń, uprawia także SLD, to jest sojusz lewicy burżuazyjnej. „TRYBUNA” z 2-3 grudnia 2000 r. podaje dane CBOS, a więc aprobeuje je, że „Aleksander Kwaśniewski został prezydentem POLAKÓW, ufa mu blisko cztery piąte POLAKÓW” czyli prawie 80% uprawnionych do głosowania. Jest to świadome kłamstwo, ponieważ głosowało na niego tylko 32,7 % uprawnionych do głosowania, a więc nie prawie 80 % było „za”, jak podaje „TRYBUNA”, lecz wprost przeciwnie, dwie trzecie POLAKÓW jest „przeciw”.

Wybory prezydenckie mają znaczenie historyczne także dlatego, że głosowanie ujawniło narastający świadomy zwrot ideowo-polityczny w umysłach robotników i najszerzych mas ludzi pracy najemnej, że pod oszukańczym szyldem „SOLIDARNOŚCI”, burżuazja po ich plecach doszła do władzy i z hasła „socjalizm – tak, wypaczenia – nie” nie pozostało śladu, zostało ono wyrzucone przez burżuazję za burtę. Dla SLD klasa robotnicza już nie istnieje, nie wspomina o niej ani jednym słowem. W tej sytuacji robotnicy i najszerze masy ludzi pracy najemnej, patrząc z pogardą na burżuazyjnych kundli, którzy w gruncie rzeczy znajdują się na żoldzie burżuazji, głosowali przeciw burżuazyjnej prawicy, której sztandarem, jak kpiny z robotników, stała się „SOLIDARNOŚĆ” i jej przewodniczący Marian Krzaklewski, który ideowo i politycznie nie ma nic wspólnego z robotnikami. Robotnicy otrząsnęli się więc nieco ze złudzeń. Lechowi Wałęsie nie pomogły już „naładowane akumulatory” przez papieża podczas jego wizyt w Watykanie, ani dolarowy żold w postaci nagrody Nobla. Marianowi Krzaklewskiemu nie pomógł także szyld „SOLIDARNOŚCI” o rzekomej jedności robotników z burżuazją. Jak robotnicy swoich zdrajców wywożą na taczkach za bramę fabryki, tak wyborcy Lecha Wałęsę i Mariana Krzaklewskiego kopnęli kartką wyborczą ze sceny politycznej na boczny tor.

Taki wynik głosowania ma więc znaczenie historyczne, ponieważ lud pracujący i wyzyskiwany podniósł się z kolan z zaciśniętymi pięściami do góry. Co w tej przelomowej sytuacji ma do powiedzenia SLD, partia burżuazyjnej lewicy, która milczy o roli i zadaniach klasy robotniczej, a „TRYBUNA” rozpisuje się z zachwytem o „kapitalizmie z ludzką twarzą”? Diabeł ubrał się w ornat i na mszę świętą dzwoni.

A.Kwaśniewski świadomie przemilcza historyczne znaczenie wyborów, ponieważ byłoby niesłuszne posądzać go o tak wysoki stopień ignorancji politycznej. Przechodząc więc do porządku dziennego nad wrogim stosunkiem wyborców do restauracji kapitalizmu, czego wyrazem jest oddanie tylko 9,4 % głosów uprawnionych do głosowania na kandydata burżuazji M.Krzaklewskiego, A.Kwaśniewski w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Newsweek” mówi: „Myślę, że Polska przeżywa bardzo pomyślny okres. Jedenaście lat temu nikt nie wyobrażał sobie, że Polska może osiągnąć tak wiele. Jest to naprawdę kraj sukcesu – demokracja, osiągnięcia gospodarcze, wolny rynek, dobre stosunki z sąsiadami. Dla nas ostatnie dziesięć lat było jak sen, było wyjątkowym okresem w historii Polski” (Forum nr 26 z

listopada 2000 r.). Jest to ocena absolutnie sprzeczna z oceną sytuacji w Polsce przez samo społeczeństwo. Dane z grudniowego sondażu Pentora podaje „TRYBUNA” (19.12.2000 r.): „Wilcze nastroje Polaków, dla 91 % nie było zmian na lepsze”.

Prof. K. Poznański w książce pt. „Wielki przekręt” podaje, przytaczając wiarygodne liczby, że majątek narodowy sprywatyzowano za niecałe 10 % jego wartości. Fakty nie pozostawiają suchej nitki na fałszywej ocenie sytuacji w okresie ostatnich jedenastu lat przez. A. Kwaśniewskiego. W orędziu po zaprzysiężeniu go na prezydenta powiedział: „Polsko, jestem Twoim sługą”. Są to słowa puszczone na wiatr, ponieważ jest on panem, sługą zaś jest kapitał i burżuazji, co potwierdza pierwsza ważna decyzja w życiu gospodarczym, wysunięcie L. Balcerowicza, tak skompromitowanego ekonomistę, polityka i ministra finansów, odpowiedzialnego za ogromne marnotrawstwo majątku narodowego, na prezesa NBP.

II. Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) jest partią drobnomieszczańską

Założycielami SdRP byli likwidatorzy PZPR i grabarze PRL, oni są także ojcami przekształcenia stowarzyszenia SLD w partię drobnomieszczańską SLD. Powołując do życia SdRP, odrzucili z nazwy PZPR dwa słowa: „Partia Robotnicza”, przekształcając zaś stowarzyszenie SLD w partię SLD, odrzucili z nazwy SdRP jedno słowo: „Socjaldemokracja” i w ten sposób ustalili ostatecznie, że SLD z samej nazwy, jest partią drobnomieszczańską która nie ma nic wspólnego ani z proletariatem, ani z rewolucyjnym socjalizmem. Na zjeździe likwidacyjnym PZPR, na 1639 delegatów, robotników było tylko 118, a więc 7,2 %. Rzeczywistymi więc likwidatorami PZPR i grabarzami PRL są przedstawiciele inteligencji burżuazyjnej i drobnomieszczaństwa, których kierowniczy trzon stanowili syjonści, tj. żydowscy nacjonałści burżuazyjni, tzw. bermanowszczyzna.

Rewizjonistyczne kierownictwo PZPR w latach 1980-1990 nie tylko nie wyraziło zgodę na powołanie do życia nowego związku zawodowego „Solidarność” pod kierownictwem syjonistycznej organizacji KOR, co oznaczało zgodę na rozbicie jedności organizacyjnej klasy robotniczej zorganizowanej w związkach zawodowych, ale, wyrażając zalecenia Biura Politycznego KC PZPR, do wstępowania członków PZPR do „SOLIDARNOSCI”, oznaczało świadomy kurs kierownictwa na rozbicie jedności działania samej PZPR. O negatywnym i wręcz wrogim stosunku klasy robotniczej do polityki rozbicia jedności działania klasy robotniczej i tym samym kursu na likwidację PZPR, świadczy fakt, że robotnicy, którzy w PZPR liczyli około miliona osób, nie wstępowali do nowo utworzonej SdRP, która w szczytowym okresie liczyła zaledwie 60 tys. członków, lecz robotnicy w niej stanowili nieznaczną i nic nie znaczącą mniejszość.

W miarę restauracji kapitalizmu, liczba członków partii SdRP poczęła się kurczyć, szczególnie opuszczali ją rozczarowani robotnicy, co przyspieszyło przekształcenie SdRP w partię czysto drobnomieszczańską SLD. Likwidatorzy PZPR i grabarze PRL, po likwidacji „realnego socjalizmu” w ZSRR i europejskich krajach „wspólnoty socjalistycznej”, uwierzyli, że system kapitalistyczny jest nieśmiertelny, a więc zgadzali się ze

stanowiskiem Francisa Fukuyamy, byłego szefa planowania w Departamencie Stanu, który koniec komunizmu określił w następujący sposób:

„To, co przeżywamy obecnie, oznacza zapewne nie tylko kres zimnej wojny, względnie zamknięcie określonego okresu powojennej historii. Jest to koniec historii w ogóle. Ścisłej mówiąc, jest to punkt końcowy ewolucji ideologicznej ludzkości w ogóle, a zarazem początek obowiązującej w skali światowej liberalnej demokracji jako ostatecznej formy rządów ludzkości”.

Grabarze socjalizmu w PRL przeszli więc w przyspieszonym tempie do restauracji kapitalizmu pod wstydliwym szyldem rzekomej postępowej „transformacji”, która jakoby zmierza w bardzo krótkim okresie czasu do radykalnego wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa. Było to hasło usypiające czujność klasy rewolucyjnej. Likwidując PZPR, grabarze socjalizmu pozbawili klasę robotniczą organizacji politycznej i jedności organizacyjnej w związkach zawodowych. Tej polityce patronował Kościół. Nadanie zaś związkom zawodowym pod kierownictwem OPZZ charakteru federacyjnego, tzn. niezależności rad robotniczych w przedsiębiorstwach od zarządu głównego związku danej gałęzi produkcji, doprowadziło do całkowitej dezorganizacji jedności działania każdej gałęzi gospodarki kraju. Tymczasem rada robotnicza związku zawodowego każdej fabryki powinna działać samodzielnie tylko w zakresie, który dotyczy jej zakładu pracy. Natomiast gdy konflikt dotyczy całej gałęzi produkcji, robotnicy związkowi winni działać wspólnie pod kierownictwem Zarządu Głównego związku zawodowego danej gałęzi produkcji. Federacyjny charakter związków zawodowych OPZZ musi więc ulec likwidacji, ponieważ paraliżuje on jedność działania robotników całej gałęzi produkcji w obronie ich żywotnych wspólnych interesów. Jednak tego zadania SLD, po ewentualnym zwycięstwie w wyborach parlamentarnych, nie jest w stanie spełnić, ponieważ jest to partia drobnomieszczańska, która broni kapitalizmu. Jeżeli J. Rolicki mówi: „*Nie chciałbym, abyśmy w dniu wyborów zamienni jedynie siekierkę pana Buźka na kijek pana Millera*”, to trzeba powiedzieć, że tak się właśnie stanie, ponieważ w państwie kapitalistycznym, którym jest obecnie Polska, w którym nie ma rewolucyjnej partii proletariatu, po wyborach może tylko „cała władza przejść w ręce burżuazji, albo w ręce drobnej burżuazji, tzn. jej koalicja (sojusz, ugoda) z burżuazją”. A więc będzie to bez żadnej wątpliwości nie przejęcie władzy przez rewolucyjny proletariatu, lecz tylko „zmiana siekierki na kijek”. Nieludzki kapitalizm nie zaprezentuje się pod szyldem kapitalizmu z ludzką twarzą.

III. Partia klasy robotniczej w wyborach parlamentarnych może otrzymać ponad 30% poparcie uprawnionych do głosowania.

„Teraz jednak – mówi A. Małachowski – ideał („Solidarności”) sięgnął bruku” Przy tak zbrukanej burżuazyjną obłudą szmacie sztandaru, samo pojawienie się na scenie politycznej nowej POLSKIEJ PARTII KLASY ROBOTNICZEJ (PPKR) spowodowałoby najprawdopodobniej wzrost frekwencji wyborczej w wyborach parlamentarnych, głosy tego wzrostu w ogromnej większości byłyby oddane na tę nową partię. Poza tym, ilość głosów oddanych na SLD byłaby o wiele mniejsza niż oddano ich w wyborach prezydenckich na Aleksandra

Kwaśniewskiego. W sumie można się spodziewać, że w wyborach parlamentarnych nowa partia klasy robotniczej, reprezentując klasowe interesy wszystkich ludzi pracy najmniejszej, otrzymałaby poważną ilość mandatów poselskich i senatorskich. Taki układ sił politycznych w nowym parlamencie jest możliwy, ponieważ proletariatu i najszerze masy ludzi pracy najmniejszej już w wyborach prezydenckich podniosły się z kolan, co potwierdza możliwość opuszczenia „NSZZ SOLIDARNOŚĆ” przez górników.

Aleksander Małachowski mówi: „Teraz jednak ideał („Solidarności”) sięgnął bruku. Potężny solidarnościowy, górniczy odłam związku, liczący ponad czterdzieści tysięcy ludzi męźnych i mocnych, nie wytrzymał zaduchu, jaki zapanował w tej wspólnotce i bierze się do opuszczenia NSZZ „Solidarność”. O hańbie, o wstydzie – górnicy opuszczają „Solidarność”. Do tego pan doprowadził panie Marianie Krzaklewski” (Przegląd, 4 grudnia 2000r.).

Burżuazja w latach 1979-1980 toczyła walkę o rozbicie jedności klasy robotniczej, ponieważ utworzenie „Solidarności” otwierało jej drogę do przejęcia władzy politycznej. Przeciwdziałała temu rozbiciu ta część klasy robotniczej, która pozostała w szeregach OPZZ i to jest jej historyczne osiągnięcie. Jednak obecnie, szczególnie po wyborach prezydenckich, kiedy AWS, której trzonem są robotnicy NSZZ „Solidarność” poniosła sromotną klęskę dlaczego OPZZ jest bierna i milcząca? Należy bezwzględnie podjąć wielką kampanię pod hasłem zjednoczenia całej klasy robotniczej w jednej organizacji KLASOWYM ZWIĄZKU ZAWODOWYM ROBOTNIKÓW, odrzucając obie nazwy, tak federacyjną OPZZ, jak i NSZZ „Solidarność” i wspólnymi siłami

powołać do życia **POLSKĄ PARTIĘ KLASY ROBOTNICZEJ.**

Taki kienunek walki i o takie zjednoczenie szeregów klasy robotniczej, zawodowe i polityczne, stanowiłby historyczne zwycięstwo, którego inicjatorem, organizatorem i motorem winien stać się rewolucyjny aktyw proletariatu w szeregach OPZZ, wyciągając braterską dłoń do robotników w NSZZ „Solidarność”, oszukanych przez młode pokolenie bernanowszczyzny hasłem: „Socjalizm - tak, wypaczenia – nie”.

Historycznie najbardziej odpowiedzialny za nie podejmowanie inicjatywy zmierzającej do powołania do życia: **Klasowego Związku Zawodowego Robotników i Polskiej Partii Klasy Robotniczej** będzie rewolucyjny aktyw robotniczej i postępowej inteligencji OPZZ. Dziś jeszcze to haniebne wleczenie się OPZZ w ogonie drobnomieszczańskiej SLD ma charakter kompromitujący, ponieważ już nawet ślepi politycznie widzą, że drobno-burżuazyjna SLD jest całkowicie podporządkowana wielkiej burżuazji tak rodzimej, jak i międzynarodowej, a więc wrogom proletariatu.

Rewolucyjna awangarda OPZZ nie może nie widzieć, że związek zawodowy nie zastąpi partii politycznej klasy robotniczej, a proletariatu bez własnej rewolucyjnej partii jest niczym. By nie okryć się historyczną hańbą, nadszedł czas na przebudzenie się i podjęcie inicjatywy, która w najbliższych wyborach parlamentarnych może być uwieńczona historycznym zwycięstwem.

Warszawa, 31 grudnia 2000 r.

Kazimierz Mijał

OGÓLNOEUROPEJSKA INTEGRACJA CZY DEZINTEGRACJA I UTRWALENIE PODZIAŁU EUROPY ?

Współczesny kapitalizm staje się w coraz większym stopniu kapitalizmem globalnym. Kapitalistyczna globalizacja, oddziaływująca na całą ludzkość i zmieniająca warunki jej egzystencji, przetrwania i dalszego rozwoju, postępu lub regresu, wynika logicznie z charakteru i istoty kapitalizmu jako ustroju społeczno-ekonomicznego, który od początku swego istnienia przejawiał tendencje do ekspansji i podboju świata. Kapitalistyczna globalizacja, jej cechy pozytywne i negatywne, wywołane przez nią sprzeczności i konflikty wynikają z przyczyn tkwiących w społecznej istocie kapitalizmu. Zrodziły one antykapitalistyczne bunty robotników, ruchy

socjalistyczne i rewolucje socjalistyczne, podział świata na dwa rywalizujące systemy społeczno-ekonomiczne i polityczne, reprezentujące interesy wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, gorące i zimne wojny oraz „uduszenie” nieokrzepłego jeszcze systemu socjalistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej przez wroga, posiadające przewagę technologiczną i ekonomiczną otoczenie kapitalistyczne, a także obecny charakterystyczny dla globalnego kapitalizmu podział świata na bogate centrum oraz biedne i bardzo biedne peryferia.

ZAGROŻENIA WYNIKAJĄCE Z ROZWOJU GLOBALIZACJI

Kapitalistyczna globalizacja rozszerza sferę występowania oraz zaostrza zarówno „stare” sprzeczności i konflikty właściwe kapitalizmowi jako ustrojowi opartemu na wyzysku pracy najmniejszej, jak i nowe wynikające z absolutyzacji liberalizmu ekonomicznego i wolnorynkowych reguł gry oraz decydującej roli rynku światowego właściwych globalizmowi jako najwyższemu stadium kapitalizmu. Globalizm kapitalistyczny i powstanie jednobiegowego – w wymiarze politycznym – świata

kontrolowanego przez USA i grupę G 7, stwarza zagrożenia nie tylko dla kapitalizmu i szans jego przetrwania w XXI wieku, lecz także dla utrzymania normalnych warunków życiowych umożliwiających przetrwanie i rozwój nie tylko kapitalistycznych elit, ale także i przede wszystkim pracującej większości ludzkości.

Do najważniejszych czynników powodujących globalne zagrożenia podważające i niszczące materialne warunki egzystencji ludzi pracy najemnej oraz, co więcej, całych narodów i państw narodowych i wielonarodowych i wreszcie ludzkości jako całości, należy zaliczyć: po pierwsze, absolutyzację, tzw. wolnego rynku jako rzekomo najlepszego i jedyne regulatora nie tylko gospodarki, lecz także wszystkich dziedzin życia społecznego, wszelkich przejawów życia i aktywności współczesnego człowieka; po drugie, niespotykany wzrost roli siły i przemocy – ekonomicznej, politycznej i militarnej, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, w polityce wobec „niesłusznych” – z punktu widzenia USA i NATO – oraz nieposłusznych rządów i społeczeństw.

Chodzi tu w szczególności o bezceremonialne ingerencje w wewnętrzne sprawy suwerennych państw, przekupywanie i uzależnianie ich elit politycznych, drenaż mózgów, o stosowanie nacisków ekonomicznych, politycznych i propagandowych kłamstw dzięki monopolistycznej kontroli środków masowej informacji i wreszcie o interwencje zbrojne USA i NATO (Irak, Jugosławia).

Globalny kapitalizm oparty na ekonomicznej dyktaturze rynku światowego, liberalnej ideologii, ale także – paradoksalnie – kulcie siły militarnej i stosowaniu przemocy, tolerowaniu nieetycznych, amoralnych sposobów maksymalizacji zysków i walki konkurencyjnej oraz osiąganie celów politycznych przez najbogatsze państwa rodzi tendencje totalitarne w sferze ekonomicznej, politycznej i duchowej. Ideologia liberalizmu ekonomicznego w powiązaniu z akceptacją prawa „świętej” własności prywatnej, wycisku i prawa silniejszego prowadzą w praktyce do akceptacji masowego bezrobocia i pozbawienia miliomów „zbędnych” ludzi materialnych warunków egzystencji, ograniczania i deptania zasad wolności i demokracji, które stają się propagandowymi fikcjami.

Kapitalizm, zwłaszcza współczesny kapitalizm globalny, jest swoistym totalitaryzmem w dwojakim sensie: po pierwsze, jest niedemokratyczną dyktaturą największych korporacji ponadnarodowych, banków, całej najbogatszej finansjery i ich przedstawicieli w rządach dominujących w świecie najbogatszych krajów oraz w organizacjach i instytucjach międzynarodowych; po drugie, polityczna dominacja USA i grupy G 7, ograniczających suwerenność państw reszty świata opiera się na decydującej roli rynku światowego oraz ekonomicznym i finansowym potencjale tych państw. Totalitaryzm ekonomiczny i polityczny globalnego kapitalizmu jest wspierany i uzupełniany monopolistyczną kontrolą środków masowego przekazu informacji oraz indoktrynacja znacznej części ludności przez Kościół katolicki –

instytucję o cechach totalitarnych, zwalczającą antykapitalistyczne ruchy rewolucyjne.

Kapitalistyczna globalizacja potwierdza główne prawidłowości i tendencje rozwojowe ustroju kapitalistycznego sformułowane przez Marksa i marksistów. Kapitalizm globalny znacznie rozszerzył sferę wycisku i wywłaszczenia nie tylko ludzi pracy najemnej, ale także drobnego i średniego kapitału oraz przyspieszył gigantyczną koncentrację własności, bogactwa oraz władzy ekonomicznej i politycznej w rękach grupy finansowych oligarchów kontrolujących rządy i politykę najbardziej rozwiniętych krajów świata, a także międzynarodowe instytucje ekonomiczne, finansowe i polityczne. Negatywne skutki kapitalistycznej globalizacji coraz mocniej odczuwają robotnicy i wszyscy ludzie pracy najemnej oraz uzależnione i marginalizowane kraje tzw. trzeciego świata, a także kraje postsocjalistyczne.

Największe zagrożenia dla Europy i całego świata wynikają z przyspieszonego przez globalizację narastania już nie dysproporcji, ale prawdziwej przepaści w poziomach rozwoju krajów bogatych i biednych. Zgodnie z logiką funkcjonowania kapitalizmu, globalizacja przyspiesza i pogłębia procesy narastania rozwarstwienia społecznego, powoduje, że jeszcze szybciej niż dawniej bogaci stają się jeszcze bogatszymi, a biedni jeszcze biedniejszymi. W okresie ostatniego stulecia rozpiętość między przeciętnym dochodem krajów najbogatszych, a przeciętnym dochodem krajów najbiedniejszych wzrosła ponad pięciokrotnie. 1,5 mld ludzi w krajach najmniej rozwiniętych i najuboższych zmuszonych jest do przeżycia za mniej niż 1 dolar dziennie, zaś 2,5 mld ludzi za 2 dolary dziennie. Zwiększa się bezrobocie, pogarszają się warunki mieszkaniowe milionów ludzi, coraz więcej ludzi głoduje, około 60 % ludzi nie ma dostępu do czystej wody pitnej, coraz więcej jest ludzi chorych, bezdomnych, analfabetów, upośledzonych i skazanych na żebractwo i patologię społeczną.

W przyspieszonym tempie narastają zagrożenia ekologiczne wynikające z rabunkowej eksploatacji środowiska naturalnego (zatrucie wody, zanieczyszczenie powietrza, erozja gleb itd.). Zaostrzają się przestrzenne i zasobowe ograniczenia rozwoju gospodarczego w skutek wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów surowcowych, szczególnie strategicznych surowców energetycznych (ropa naftowa, gaz ziemny), co zaostrza walkę o dostęp do surowców i związane z tym sprzeczności i konflikty. (Ameryka Północna zużywa na głowę ludności 4-krotnie więcej produktów ropopochodnych niż średnio na świecie).

Według Susan George, autorki książki pt. „Raport z Lugano. O Przetrwaniu kapitalizmu w wieku XXI”, „...to uniwersalna maszyna niszcząca środowisko naturalne i produkująca miliony ludzi przegranych, i nikt nie ma pomysłu co z nimi zrobić. Wzrost gospodarczy ma swoje granice, a w neoliberalizmie nie ma miejsca dla 7 mld ludzi, którzy będą zamieszkiwać Ziemię w roku 2020”.

Zgodnie z przewidywaniami ekspertów, na których powołuje się autorka cytowanej pracy, wizja przyszłości ludzkości w ramach globalnego kapitalizmu jest raczej

ponura, nie przewidująca jego przetrwania, gdyż nie da się utrzymać systemu, w którym żyłoby około miliarda ludzi na przyzwoitym poziomie i 7 miliardów wyrzucanych poza nawias.

DOMINACJA USA I NATO W EUROPIE NIE ZAPOWIADAJĄ OGÓLNOEUROPEJSKIEGO BEZPIECZEŃSTWA

Oczekiwanie zasadniczej poprawy stosunków między narodowych, odprężenia, wzrostu zaufania i zwiększenia światowego i ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa po zakończeniu rywalizacji dwóch systemów i zimnej wojny, nie spełniły się. Mimo rozwiązania Układu Warszawskiego, upadku ZSRR i wycofania wojsk radzieckich i rosyjskich stacjonujących w innych krajach, Europa i cały świat nie stały się bardziej stabilne i bezpieczne. Dążenie USA do panowania nad światem i dyktowania swoich warunków pozostałym krajom, do narzucania imperialistycznej hegemonii w Europie i w Eurazji nie pozwalają przezwyciężyć skutków zimnej wojny i wyścigu zbrojeń, zlikwidować bloków wojskowych oraz konfliktów zbrojnych, ograniczyć gigantyczne wydatki na zbrojenia, przeznaczając je na likwidację zacofania gospodarczego i cywilizacyjnego znacznej części świata i stworzenie lepszej i bardziej sprawiedliwej struktury międzynarodowego podziału pracy i ładu międzynarodowego. Rzecz w tym, iż USA i najbardziej rozwinięte kraje tworzące tzw. grupę G 7, uzurpują sobie prawo do rządzenia resztą świata a zwłaszcza krajami postsocjalistycznymi, do zawłaszczania i monopolizowania efektów postępu naukowo-technicznego, do wykorzystania zgodnie z własnymi potrzebami i interesami światowych zasobów surowcowych, pozbawiając faktycznie pozostałe państwa kontroli wykorzystania własnych zasobów naturalnych. W związku z ograniczonością i wyczerpywaniem się nieodnawialnych zasobów surowcowych Ziemi, szczególnie surowców energetycznych oraz narastania zagrożeń ekologicznych, wywoływanych głównie przez USA (na USA przypada 1/4 światowej emisji dwutlenku węgla) i grupę krajów najwyższej rozwiniętych, przez pochodzące z tych krajów korporacje ponadnarodowe, USA i kraje G 7 realizują egoistyczną i sprzeczną z interesami całej ludzkości, a zwłaszcza krajów trzeciego świata i krajów postsocjalistycznych (zamyka to tym grupom państw drogę do „dogonienia” państw bogatych) politykę polegającą na tym, że ograniczone i wyczerpujące się zasoby naturalne mają służyć tym właśnie krajom i zapewniać im utrzymanie osiągniętego wysokiego poziomu konsumpcji kosztem reszty świata.

Kapitalistyczną globalizację przyspieszającą podział ludzkości na bogaczącą się mniejszość i coraz biedniejszą większość, Zachód na czele z USA chce wykorzystać – opierając się na uzyskanej dzięki wyzyskowi i kolonialnej grabieży krajów mniej rozwiniętych przewadze ekonomicznej i technologicznej – do utrzymania obecnego wysokiego poziomu życia oraz zapewnienia warunków przetrwania 20 %-owej bogatej mniejszości kosztem 80 % ludności biednej i „zbędnej” w wypadku

nadejścia przewidywanych zagrożeń oraz sytuacji kryzysowych w przyszłości. Odnosi się to również do Europy, zwłaszcza krajów Europy Wschodniej i narodów wschodniosłowiańskich, które Zachód, szczególnie reakcyjni politycy amerykańscy i zachodnioeuropejscy chcieliby przekształcić w neokolonialne uzależnione zaplecze surowcowe oraz rezerwuariat taniej i brutalnie wyzyskiwanej siły roboczej, wzbogacającej zachodnioeuropejski kapitał występujący i działający pod szyldem „Zjednoczonej Europy”.

Nie można w tym kontekście nie dostrzegać ostatnich wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli rządu USA, głoszących otwarcie, nie kryjąc ogromnej arogancji i pogardy dla słabszych, prawo USA do panowania nad światem. Oto np. pani C.Rice, jak donosi prasa, oświadczyła (występując jako doradca prezydenta G.Busha ds. bezpieczeństwa narodowego) co następuje: „Po rozpadzie ZSRR w świecie pozostało jedno supermocarstwo, które może podporządkować swej woli każde państwo”.

Aby zapewnić podporządkowanie światowej gospodarki i strategicznych surowców potrzebom i interesom USA i ich sojuszników z grupy G 7 oraz utrzymać przy władzy uzależnione i posłuszne, proamerykańskie rządy podporządkowujące się dyrektywom kontrolowanych przez USA międzynarodowym organizacjom ekonomicznym i finansowym (MFW, Bank Światowy i inne) utrzymuje się, rozbudowuje rozszerzając sferę jej działania, ogromną machinę wojskową NATO, zmierzającą do dezintegracji i podporządkowania państw byłego obozu socjalistycznego i w szczególności do rozczłonkowania, osaczenia i zmarginalizowania Rosji.

Stany Zjednoczone, łamiąc poprzednie ustalenia i zobowiązania i kierując się wyłącznie swoimi imperialistycznymi interesami, nie dopuściły do równoczesnego z rozwiązaniem Układu Warszawskiego rozwiązania NATO i likwidacji rozgąłęzionego systemu amerykańskich baz wojskowych obejmujących świat, pogwałciły zobowiązanie do nie rozszerzania NATO na Wschód.

Obecnie, gdy po rozpadzie ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego „znikł wróg” i „komunistyczne zagrożenie” dla Europy, przestała istnieć jedyna rzekomo obronna funkcja NATO, głównym jego celem stało się „utrzymanie Amerykanów w Europie”, czyli amerykańska hegemonia nad Europą. Chociaż NATO tworzono, przynajmniej oficjalnie i formalnie, jako sojusz obronny, to obecnie przy rozszerzaniu sojuszu na Wschód i tzw. globalizacji NATO, po przyjęciu nowej strategii dopuszczającej ignorowanie ONZ i samodzielne decydowanie o interwencjach zbrojnych na tzw. obszarze euroatlantyckim, a więc i na terenach Białorusi, Ukrainy i Rosji oraz po agresji na Jugosławię, NATO zaprezentowało się światu jako agresywny blok wojskowy mający zapewnić długotrwałą hegemonię USA w Europie oraz dominację USA i tzw. Zachodu w świecie. Nie trzeba dodawać, że tak pojmowana rola NATO zagraża utrzymaniu warunków pokojowego rozwoju, stabilizacji i wzajemnie korzystnej współpracy w Europie, mając na myśli całą Europę od Atlantyku do Uralu, a nie tylko Europę Zachodnią.

Mimo, iż nikt nie zagraża obecnie militarnie państwom NATO, Stany Zjednoczone ciągle zwiększają i tak gigantyczne wydatki na zbrojenia, pobudzając tym samym wyścig zbrojeń w skali globalnej. Wysocy urzędnicy centrali NATO, kursujący ciągle po Europie, naciskają na kraje członkowskie oraz kraje zależne od USA, aby niezależnie od sytuacji i wewnętrznych pokojowych potrzeb zwiększały budżety wojskowe praktycznie kosztem wydatków na cele rozwojowe oraz bezpieczeństwo socjalne. Pozostaje to w rażącej sprzeczności z propagandowymi werbalnymi zapewnieniami natowskich, a także polskich polityków, że nie uważają Rosji za wroga oraz że ekspansja i rozszerzanie NATO na linię Bugu (przybliżenie na 650-750 km od najważniejszych centrów Rosji), a po ewentualnym, planowanym przyłączeniu do NATO państw bałtyckich i przybliżeniu wojsk NATO bezpośrednio do rejonu 5-milinowego Petersburga-Leningradu, drugiego po Moskwie centrum gospodarczego i kulturalnego Rosji – nie zagraża rzekomo bezpieczeństwu Rosji.

Oznacza to, iż wbrew proratowskiej propagandzie, globalna ekspansja NATO oraz dążenie USA do utrzymania hegemonii w Europie prowadzą do ponownego wyścigu zbrojeń i zaostrzenia napięć i konfliktów w stosunkach międzynarodowych, nie zmierzają do tworzenia warunków dla sprawiedliwego pokoju w Europie i świecie oraz ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa w najszerszym znaczeniu Ogólnoświatowy i ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa powinny opierać się bowiem na wzajemnym zaufaniu i pokojowej współpracy, a nie na wyścigu zbrojeń, zastraszaniu i szantażowaniu słabszych partnerów i konfrontacjach politycznych zbrojnych. W warunkach globalizacji głównym problemem i wyzwaniem dla Europy i świata jest stworzenie takiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, który obejmowałby nie tylko bezpieczeństwo militarne, lecz także ekonomiczne, ekologiczne, socjalne i kulturowe, gwarantując likwidację masowego bezrobocia, nędzy i głodu, analfabetyzmu i „nowoczesnej” ciemnoty, kształtowanej przez zamerykanizowaną telewizję komercyjną oraz zapewniając elementarną sprawiedliwość społeczną.

Idea zbiorowego ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa wysuwana przez kraje socjalistyczne już w latach 50-tych i 60-tych XX wieku, znalazła najbardziej kompletne odzwierciedlenie w Akcie Końcowym KBWE, przyjętym ponad 25 lat temu w Helsinkach. Podstawowe zasady leżące u podstaw koncepcji ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa KBWE (OBWE) były i są nadal sprzeczne z hegemonistycznymi celami i interesami USA i NATO. Dlatego też Stany Zjednoczone, dążące do umocnienia swej dominacji w Europie i w świecie, od wielu lat zmierzają do zmarginalizowania i zmniejszenia roli OBWE i ONZ, jako bardziej uniwersalnych organizacji międzynarodowych niż NATO oraz międzynarodowe organizacje ekonomiczne, handlowe czy też finansowe (MFW, BŚ, Światowa Organizacja Handlu, OECD).

Agresja NATO na Jugosławię, uzasadniona cynicznymi kłamstwami amerykańskiej i natowskiej propagandy, serwilistycznie i nadgorliwie powtarzanej i roz-

powszechnianej w Polsce przez prasę, radio i telewizję, pogwałciła wszelkie zasady OBWE. W ten sposób polityka USA i zmodyfikowana doktryna NATO, dopuszczająca agresję na suwerenne państwa w imię rzekomej obrony praw człowieka, spowodowały storpedowanie i zaprzepaszczenie szansy na zbudowanie nieblokowego czy też wyłącznie zachodniego, lecz ogólnoeuropejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

UNIA EUROPEJSKA I MIT ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Polityczno-militarna dominacja USA i NATO w Europie oraz brak ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, obejmującego Europę jako całość, a więc Europę Zachodnią i Środkowo-Wschodnią czyli państwa wschodniosłowiańskie (Rosję, Ukrainę i Białoruś), wyodrębniane obecnie przez Zachód dla koniunkturalnych celów politycznych państwa tzw. Europy Środkowej oraz postradzieckie państwa należące do WNP, negatywnie wpływa na procesy integracyjne w Europie i powoduje utrzymywanie się pozostałości zimnej wojny, konfliktów zbrojnych na Bałkanach i na południowo-wschodnich obrzeżach Europy oraz utrudnia i hamuje proces przewycięzania podziału Europy na Zachód i Wschód.

Wprawdzie w ostatnich latach wzrasta rola dużych państw zachodnioeuropejskich w NATO, szczególnie Francji i Niemiec, które zmierzają do umocnienia swej europejskiej tożsamości oraz utworzenia samodzielnych europejskich sił zbrojnych. Jednak Stany Zjednoczone, obawiając się rozpadu coraz bardziej pozbawionego racji bytu NATO, sprzeciwiają się tym dążeniom. Walcząc od pół wieku o dominację w Europie, Stany Zjednoczone domagają się od Europejczyków nie tylko akceptacji obecności Amerykanów w Europie, ale także uległości, posłuszeństwa, pomocy w pełnieniu przez USA funkcji światowego żandarma oraz coraz większego finansowego udziału w kosztach funkcjonowania NATO.

Globalizacja przyspieszyła procesy integracyjne w gospodarce światowej i rozwój regionalnych ugrupowań integracyjnych. Najbardziej zaawansowanym ugrupowaniem integracyjnym jest Unia Europejska. Kształtowanie ekonomicznych, politycznych i kulturowych podstaw zachodnioeuropejskiej integracji trwa już ponad 50 lat. Jednocześnie formy, w jakich wyrażała się współpraca oraz powiązania integracyjne w Europie Zachodniej, zmieniały się odzwierciedlając rozwój internacjonalizacji i globalizacji życia gospodarczego. Unia Europejska jest wyrazem dążenia państw zachodnioeuropejskich do wykorzystania zalet integracji dla umocnienia pozycji zachodnioeuropejskiego kapitalizmu w rywalizacji z Ameryką Północną i Japonią. Rozwój współpracy między krajami członkowskimi Unii Europejskiej doprowadził do znacznej liberalizacji przepływu towarów i usług, techniki i technologii, kapitału oraz wprowadzenia wolnego ruchu osobowego w ramach 15 państw zrzeszonych w Unii Europejskiej.

Coraz większą rolę zaczynają odgrywać tzw. wspólne polityki prowadzące do przekazywania części suwerennych praw państw członkowskich na rzecz instytucji i organów unijnych jako ponadnarodowych, czyli funkcjonującego w Brukseli aparatu biurokratycznego, kierującego przebiegiem współpracy i integracji. Zgodnie z ustaleniami Traktatu z Maastricht program integracji obejmuje nie tylko stworzenie wspólnego rynku, ale stopniowe przechodzenie do unii gospodarczej i walutowej oraz politycznej. Przewiduje się zatem ujednoczenie głównych form polityki ekonomicznej jak: wspólna polityka walutowa, rolna, handlowa, przemysłowa, energetyczna, transportowa, a także wspólna polityka konkurencyjna. Przewiduje się także, iż w miarę zaawansowania integracji gospodarczej będą ujednoczane pozaekonomiczne aspekty polityki państwowej: wspólne obywatelstwo, wspólna polityka socjalna, zdrowotna, oświatowa, kulturalna, a także wspólna polityka bezpieczeństwa wewnętrznego i polityka zagraniczna.

Wprowadzenie tych zamierzeń w życie prowadziłoby do powstania czegoś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy, czy też superpaństwa europejskiego, pozbawiającego narodowe państwa członkowskie w coraz większym zakresie podstawowych atrybutów niezależności i suwerenności państwowej. Propozycje szczegółowych rozwiązań w tej dziedzinie wywołują jednak wciąż spory i kontrowersje w ramach Unii.

Rozwój procesów integracyjnych w ramach Unii Europejskiej oraz konkurencja z innymi ugrupowaniami i blokami gospodarczymi (NAFTA, ASEAN, AFTA) przyczynił się do pewnego umocnienia pozycji europejskiego kapitalizmu w gospodarce globalnej. Jednak w wielu dziedzinach gospodarka europejska pozostaje nadal w tyle za gospodarką amerykańską i japońską.

Omawiając zachodnioeuropejską integrację gospodarczą nie można pomijać społeczno-politycznych aspektów procesów globalizacyjnych i integracyjnych. Zasadnicze znaczenie z tego punktu widzenia ma fakt, że Unia Europejska powstała i funkcjonuje jako regionalne ugrupowanie integracyjne europejskiego wielkiego kapitału i jest podporządkowana interesom tego kapitału. Jest rzeczą zrozumiałą, że kapitalistyczna integracja przynosi korzyści przede wszystkim kapitalistom. Natomiast nie korzystają z jej efektów robotnicy i ludzie pracy w ogóle. Wręcz odwrotnie, integracja prowadzi często do wzrostu bezrobocia i pogorszenia sytuacji ludzi pracy, zwłaszcza w tradycyjnych upadających gałęziach przemysłu (górnictwo, hutnictwo), a także sytuacji rolników. W związku z tym w poszczególnych krajach członkowskich toczą się spory i ostra niekiedy walka między zwolennikami i przeciwnikami Unii, przy czym liczba przeciwników Unii wzrasta. Np. we Francji przeciwnicy Unii, nie dostrzegający korzyści wynikających z przynależności do tego ugrupowania integracyjnego, stanowią ok. 50 % badanych. Ludzie pracy w krajach członkowskich chcieliby, aby integracja zachodnioeuropejska była rozwijana w interesie pracowników najemnych, a nie w interesie kapitalistów. Jednak w praktyce problemy socjalne spychane są na margines pracy organów

kierowniczych Unii, a jeśli już są eksponowane, to wyłącznie w celach propagandowych.

Wiele zastrzeżeń wzbudza też problem przestrzegania demokracji w funkcjonowaniu Unii Europejskiej i w ogóle w stosunkach międzynarodowych. System funkcjonowania Unii Europejskiej nie jest systemem demokratycznym, o wszystkim decydują elity, unijna biurokracja przy jednoczesnym braku demokratycznej legitymizacji stanowisk kierowniczych w aparacie zarządzającym procesami współpracy i integracji zachodnioeuropejskiej.

Koncepcje współpracy gospodarczej i politycznej państw zachodnioeuropejskich, a następnie koncepcje integracji rozdziły się w okresie podziału świata na dwa zwalczające się systemy społeczno-ekonomiczne oraz bloki polityczno-militarne (Układ Warszawski i NATO). W dużym stopniu wpłynęło to na przedsięwzięcia integracyjne i przebieg ich realizacji, prowadząc nie do jednoczenia Europy, lecz do pogłębienia jej podziału na kapitalistyczną Europę Zachodnią i niekapitalistyczną Europę Środkowo-Wschodnią.

Mimo, iż w latach 90-tych XX wieku sytuacja geopolityczna uległa zasadniczym zmianom i zachodnioeuropejskiemu integrującemu się kapitalizmowi nie przeciwstawia się, również próbując, integrować

gospodarczo i kulturowo konkurencyjny system wczesnosocjalistyczny, koncepcje integracji i jednoczenia Europy nie zostały zasadniczo zrewidowane. Na Zachodzie i w Polsce nadal propaguje się kapitalistyczną integrację zachodnioeuropejską wraz z jej przygotowywanym rozszerzeniem na grupę małych (poza stosunkowo większą Polską) państw tzw. Europy Środkowej, jako wyraz jednoczenia Europy, czy nawet „Zjednoczoną Europę”, pomijając istotny fakt, że nie dotyczy to całej Europy, a więc zakłada utrzymanie ukształtowanego w okresie zimnej wojny podziału Europy na Zachód i Wschód. Wyraża się w tym zakłamanie i fałszowanie rzeczywistości w ramach oficjalnej „europejskiej” prointegracyjnej propagandy. Jak powszechnie wiadomo, Europa w sensie geograficznym, geopolitycznym i kulturowym obejmuje nie tylko Europę Zachodnią, lecz także Środkowo-Wschodnią, rozciągając się do Uralu. Trudno zatem poważnie mówić i pisać o jednoczeniu Europy, czy też „Zjednoczonej Europie”, z pominięciem Europy Wschodniej zamieszkałej przez liczące ponad 200 mln narody wschodniosłowiańskie i przede wszystkim z pominięciem takiego „drobiazgu” jak Rosja. Chyba, że uzna się za słusne obłędne koncepcje księżycowej geopolityki naśladowującego hitlerowców jaskiniowego antykomunisty i zawziętego zaoceanicznego rusofoba Zbigniewa Brzezińskiego, „zalecającego” w swych ostatnich publikacjach „osaczenie”, osłabianie, dezintegrację, marginalizację i rozczłonkowanie Rosji, a także WNP, oczywiście w interesie penetrujących obszary b.ZSRR amerykańskich koncernów i korporacji ponadnarodowych, walczących o zawłaszczenie rosyjskich zasobów bogactw naturalnych. Brzeziński „zaleca” ni mniej ni więcej tylko „wypchnięcie” Rosji z Europy.

zaś Rosjan chce „przesunąć” na północny-wschód, za Ural.

Na marginesie warto zauważyć – co może wywołać wśród polskich zwolenników tzw. rosyjskiej liberalnej „demokratycznej” opozycji najwyższe zdumienie – że podobne koncepcje wysuwali liderzy liberalnego rosyjskiego „obozu demokratycznego”, stanowiącego zaplecze polityczne B.Jelcyna, którego amatorska, niekompetentna i nieuczciwa ekipa wyrządziła ogromne szkody Rosji i pozwoliła na rozkradanie jej ogromnych bogactw przez takich „oligarchów” jak Bierzowski, Gusiński i im podobni. Trudno przecież uwierzyć, iż nowonawrócony „liberal” i były premier Rosji Jegor Gajdar, posiadł tajniki neoliberalnej ekonomii w redakcji „Prawdy” lub „Komunista”. A głośny zwłaszcza na Zachodzie „demokrata i patriota” A.Sacharow, który wraz ze swą żoną J.Bonner był nieformalnym liderem „obozu demokratycznego”, przewidywał rozczłonkowanie ZSRR na 30 „suwerennych” organizmów państwowych, zaś mer Moskwy G.Popow proponował podzielenie ZSRR na 50 państw.

Podobnie jak w ocenach korzyści integracji państw Europy Zachodniej, także w sprawie rozszerzenia Unii Europejskiej na Wschód, występują duże różnice w poglądach i kontrowersje zarówno w państwach członkowskich Unii, jak i w państwach ubiegających się o przyjęcie, w tym również w Polsce. Ogólnie rzecz biorąc, i w państwach unijnej 15-tki i w państwach kandydujących do Unii, poparcie dla rozszerzenia Unii na Wschód w ostatnich latach ciągle maleje.

Jest rzeczą oczywistą, iż w aspekcie kulturowym i światopoglądowym przyszła Zjednoczona Europa nie będzie mogła – jeśli będzie hołdować zasadzie pluralizmu – opierać się tylko na „korzeniach” i tradycji rzymskokatolickiej czy też anglosaskiej, lecz będzie musiała uwzględnić również dziedzictwo bizantyjsko-prawosławne, dziedzictwo kultury wschodniosłowiańskiej i rosyjskiej, a także wartości kulturowe i ideowe europejskich ruchów robotniczych i lewicowych, w tym dziedzictwo myśli marksistowskiej. Silna pozycja demokratycznej Rosji w przyszłej zintegrowanej Europie, jako przeciwwaga dla rosnącej potęgi Niemiec mogłaby stać się w przyszłości ważnym czynnikiem hamującym marginalizację i ułatwiającym zachowanie tożsamości Słowian Zachodnich i Południowych, gdy hegemonię amerykańską zastąpi hegemonia niemiecka.

Jednak do tak rozumianego rzeczywistego zjednoczenia Europy i przewyciężenia podziału na Zachód i Wschód, jest wciąż jeszcze daleko. A „Zjednoczona Europa”, przynajmniej dopóki jej „jednoczenie” będzie dokonywało się pod dyktando USA i pod parasolem utrzymywanego na siłę w imperialistycznych interesach USA agresywnego bloku NATO, pozostanie propagandowym mitem.

POLSKA W EUROPIE : POMOST CZY PRZEDMURZE ?

W wyniku przemian dokonujących się w końcu XX wieku Polska znalazła się w korzystnej sytuacji geopolitycznej. Powstały szanse dla umocnienia jej pozycji i roli w Europie jako państwa demokratycznego, leżącego na pograniczu Zachodu i Wschodu Europy.

Wybierając opcję prozachodnią oraz prokapitalistyczną polskie elity polityczne, zwłaszcza te prawicowe przesadnie liczą, iż wejście do Unii Europejskiej pozwoli szybko przewyciężyć (stare złudzenia o rzekomo bezinteresownej pomocy Zachodu dla Polski z tytułu jakoby jej nadzwyczajnych zasług – oczywiście wyolbrzymianych przez klerikalno-nacjonalistyczną prawicę – dla tzw. obalenia komunizmu) ekonomiczne i cywilizacyjne zacofanie i „dołączyć” do klubu bogatych Europejczyków (oczywiście ekskluzywnego), przynależność do którego pozwoli wreszcie „dokopać ruskim” i patrzeć z góry na biedniejszych wschodnich sąsiadów. Takiej gwarancji oczywiście nie ma, gdyż nawet po wejściu do Unii Europejskiej Polska będzie częścią strefy peryferyjnej zintegrowanej Europy Zachodniej i – jeśli brać pod uwagę doświadczenia i koszty integrowania obszarów b.NRD w ramach jednolitego państwa niemieckiego – może przez bardzo nawet długi okres czasu pozostawać obszarem peryferyjnym, podporządkowanym państwu zachodnioeuropejskim, skazanym na stagnację gospodarczą lub nawet regres.

W związku z tym, iż znajdująca się u władzy solidarnościowa, nacjonalistyczno-klerykalna prawica od dziesięciu lat nie potrafiła sformułować założeń racjonalnej i realistycznej polityki wobec Rosji, a także Ukrainy i Białorusi i przyjęła w praktyce antyrosyjskość jako główne kryterium polityki wobec państw post-radzieckich, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż Polska rządzona przez prawicę nie zdoła wykorzystać szansy odgrywania roli pomostu między Wschodem i Zachodem Europy i skonsumować ekonomiczne i pozaekonomiczne efekty i korzyści, które mogłaby potencjalnie mieć z tytułu odgrywania roli pomostu i pośrednika w stosunkach między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią, i przede wszystkim Rosją, oraz całą Eurazją.

Również oficjalna okresowo współrządząca „lewica” w postaci SLD, nie posiadając alternatywnego programu społeczno-gospodarczego, była i pozostanie skazana na kontynuację pseudosolidarnościowego, nieco zlagodzonego programu neoliberalnego w gospodarce. A w polityce zagranicznej ze względu na tchórzostwo, oportunizm i niezdolność do zdecydowanego przedstawienia się klerikalno-nacjonalistycznej, zdecydowanie antyrosyjskiej prawicy, SLD-owska „lewica” płacze się w ogniu solidarnościowej prawicy. A więc również nie posiada koncepcji racjonalnej, odzwierciedlającej strategiczne, perspektywiczne interesy Polski polityki wschodniej. Co więcej, niektórzy reprezentanci tej „lewicy”, oczywiście zapewniając oficjalnie o dążeniu do poprawy stosunków z Rosją, pozwalają sobie na postawy wplątujące Polskę w anachroniczne działania, polegające na próbach montowania jakichś dziwnych antyrosyjskich aliansów, czy też nowych „kordonów sanitarnych” na

linii Tallin-Ryga-Wilno-Warszawa-Kijów i dalej przez Kaukaz aż do azerbejdżańskiego Baku. Równie ryzykowne są działania polskich władz zmiernące do „pogrywania” Ukrainą przeciwko Rosji i wykorzystywania w tym celu zachodnioukraińskich (galicyjskich) nacjonalistycznych elit politycznych (próbował je wykorzystać w swoich celach także prezydent Kuczma), które nie są akceptowane w centralnej, południowej, a tym bardziej we wschodniej Ukrainie. Nie wspominam już o szkodliwości prostackiej antyrosyjskiej propagandy uprawianej przez polskie media w okresie ostatniego dziesięciolecia. Wszystko to razem wzięte, oczywiście przedstawione tu

w wielkim skrócie i uproszczeniu) nie pozwala Polsce odegrać roli pomostu i pośrednika. Zresztą Rosjanie takiego pośrednika już nie potrzebują, gdyż sami mają dobre, chyba nawet lepsze niż Polska, kontakty z państwami zachodnioeuropejskimi, zwłaszcza z Niemcami.

Powrót Polski na stare pozycje „przedmurza” jest w tym świetle już obecnie i będzie w przyszłości niekorzystny i może przysporzyć naszemu krajowi wiele kłopotów.

Jarosław Rajski

KORESPONDENCJA Z ROSJI

O PRACY WKPB W WARUNKACH WSPÓŁCZESNYCH

Na dzień dzisiejszy WKPB funkcjonuje w wszystkich byłych republikach ZSRR. Jednak warunki pracy są wszędzie różne i zależą od stopnia reakcyjności konstytucji w poszczególnych „suwerennych” państwach, od stopnia natężenia protestacyjnych wystąpień ludzi pracy, od poziomu zubożenia ludności.

W krajach nadbałtyckich w konstytucjach wszystkich trzech państw – Estonii, Łotwy i Litwy – działalność partii komunistycznych jest zakazana. Działalność komunistyczna określana jest jako karalna sądownie. To samo dotyczy rozpowszechniania literatury komunistycznej. Już 8 lat w litewskich więzieniach znajduje się nasz towarzysz Sasza Samotkin – redaktor pierwszej bolszewickiej (na terenie ZSRR w okresie gorbaczowowskiej pieriestrojki od 1988 roku), gazety „Interdwizienie Litwy”. Wszystkie nasze starania, aby poprzez prokuratury Rosji i Litwy osiągnąć chociaż przekazanie Samotkina do Federacji Rosyjskiej nie dały pozytywnych rezultatów. Nie pomogły ani liczne akcje protestacyjne – pikety przed ambasadą i konsulatami generalnymi w Rosji, na Ukrainie i Białorusi, ani wykorzystanie opłaconych przez nas adwokatów, ani silne poparcie przez petycje światowej postępowej społeczności (Belgia, Kanada, Niemcy). Mimo tego, że w ostatnim okresie nastąpiło poważne pogorszenie stanu jego zdrowia.

W konstytucjach państw burżuazyjnych byłych republik ZSRR zawarty jest paragraf zakazujący działalności organizacji i partii, których centra znajdują się poza granicami danej republiki. Z tego powodu na Kaukazie (Gruzja, Armenia, Azerbejdżan) w Azji Środkowej (Uzbekistan, Tadżykistan, Turkmenia) i Kazachstanie warunki działalności WKPB są bardzo ciężkie, mimo, iż na czele wszystkich tych republik stoją byli sekretarze KC partii komunistycznych tych republik związkowych.

Panujące w nich reżymy bacznie obserwują naszą działalność, a nasi aktywiści są prześladowani. Na Ukrainie dwa lata temu zamordowany został członek KC WKPB. W następnym roku również na Ukrainie zginął „w niewyjaśnionych okolicznościach” w wypadku samochodowym – nazajutrz po przeprowadzeniu potężnej akcji protestacyjnej z udziałem załóg robotniczych Charkowa – jeszcze jeden nasz utalentowany aktywista. W Uzbekistanie przed dwoma laty została praktycznie rozgromiona tashkienska organizacja WKPB. Jej kierownik ... zmarł w wyniku licznych wezwań do Prokuratury. W Kazachstanie nasi towarzysze uczestniczący aktywnie w różnych akcjach protestacyjnych bardzo często są zamykani na określony czas w aresztach. Podobnie traktowani są także nasi młodzi towarzysze – członkowie Wszechzwiązkowej Młodej Gwardii Bolszewików (WMGB). WMGB aktywnie działa w regionach w ścisłej współpracy z innymi patriotycznymi i komunistycznymi organizacjami młodzieżowymi.

Mimo istniejących trudności partia nasza kontynuuje działalność we wszystkich regionach ZSRR. Rosną organizacje w Azerbejdżanie, Gruzji, Turkmenii, Kazachstanie. Udało się nam odbudować organizację partyjną w Taszkencie oraz powołać organizacje w innych miastach. Oczywiście, nie wszystko udaje się nam pomyślnie rozwiązywać, w szczególności przewyżczać brak środków finansowych. WKPB nie ma sponsorów. Wszyscy, którzy nam okazali przedtem pomoc zostali uprzedzeni przez władze o zablokowaniu wszystkich rachunków bankowych w wypadku stwierdzenia pomocy finansowej dla WKPB (mam na myśli kierowników poszczególnych przedsiębiorstw i kolchozów).

Podstawową naszą bazą socjalną są zdolni do pracy obywatele pozbawieni pracy, wojskowi nie otrzymujący przez długi czas wynagrodzeń, zubożona inteligencja, emeryci otrzymujący emerytury 3-4-krotnie niższe od minimum socjalnego, uchodźcy wypędzeni ze stron rodzinnych w wyniku krwawych konfliktów etnicznych. Wszystkie nasze gazety opierają się na entuzjazmie ich

głównych redaktorów oraz pomocy miejscowych komitetów partyjnych. Własnej bazy wydawniczej partia nie posiada.

Od innych partii komunistycznych Federacji Rosyjskiej odróżniamy się tym, iż w szeregach WKPb nie ma nikogo spośród byłych partyjnych dygnitarzy-partokratów byłej KPZR oraz bonzów WLKZM (Komsomółu). Nie ma w naszych szeregach tych, którzy bezpośrednio odpowiadają za zniszczenie partii i kraju. Dlatego właśnie, z powodu tej specyfiki nie popiera nas KPRF (Ziuganow), kierownictwo której stanowi liberalna burżuazja – w przeszłości wyższa partokracja, zaś masy stanowią zasłużeni członkowie KPZR z długim stażem partyjnym. Nie popiera nas także RKR (Tiulkin), w kierownictwie której przedstawiciele niższej partokracji – sekretarze komitetów partyjnych, rajkomów – zbiorowość krzykliwa i arogancka. Co się zaś tyczy ZKP-KPZR (O.Szenin) – to nie jest to partia lecz generalowie bez armii. Jest to coś w rodzaju Biura Politycznego KPZR bez KC i bez KPZR. Każda z tych organizacji marzy o przywłaszczeniu i przyłączeniu nas jako najbardziej aktywnie działającej organizacji w ruchu komunistycznym. Próbuje się to osiągnąć przy pomocy próby „organizacyjnego zjednoczenia wszystkich komunistów”. Zjednoczenie komunistów jest niewątpliwie potrzebne, jednak mechaniczne połączenie doprowadzi do odtworzenia KPZR z wieloma platformami (nurtami) i zniszczenia zdrowych sił dążących do zjednoczenia. Ze swej strony proponujemy najpierw bezwzględnie przestrzegać zasady jedności wszystkich partii komunistycznych, a następnie poprzez jedność kursów politycznych osiągnąwszy jedność ideologiczną dokonać organizacyjnego zjednoczenia.

Przed 81 rocznicą Wielkiego Października w wielu miastach i osiedlach WKPb wystąpiła z inicjatywą przeprowadzenia manifestacji i pikiet. W istniejącej sytuacji w wielu regionach my nie zawsze ujawniamy swoich aktywistów. Dla nas ważne jest działanie, a nie rozmowy czy krzyki o działaniu.

Wychodzimy z założenia, że odbudowy kraju można dokonać jedynie poprzez obalenie ustroju kapitalistycznego i powrót na drogę postępu społecznego. Można to osiągnąć jedynie poprzez rewolucję socjalistyczną. Parlamentarne gadulstwo dobrze opłacanych przez reżym deputowanych lub też zamiana jednego kiepskiego prezydenta na innego, dobrego – czyli walka o instytucje ustroju burżuazyjnego pod czerwonymi sztandarami nie może zakończyć się powodzeniem i doprowadzić do ustanowienia ustroju socjalistycznego.

Działalność WKPb jest przemilczana przez burżuazyjne środki masowej informacji. Nas wielokrotnie filmowała telewizja, filmowano różne akcje z naszym udziałem, nasze pikety przy bramach fabrycznych, nasze rozmowy z chłopami, jednak do audycji telewizyjnych bardzo rzadko cokolwiek trafiło. Odnosi się to także do mojej osoby. Liczne wywiady telewizyjne trafiły wyłącznie do archiwum. Trwała blokada informacyjna i telewizyjna w stosunku do WKPb została wprowadzona przez A.Jakowlewa (ideolog gorbaczowskiej pierestrojki) od razu po Plenum KC WKPb w marcu 1994

roku, na którym przyjęto kurs na bolszewizację ruchu komunistycznego. Inne partie komunistyczne przyswajają nasze hasła, nasze metody działania. Bez WKPb inne kompartie stoczyłyby się w błoto socjaldemokracji i oportunistów. To właśnie my zmuszamy ich do uwzględniania ducha czasu, do walki o dyktaturę proletariatu, co nie występowało dotychczas w ich programach. I na tym polega znaczenie naszej partii dla ruchu komunistycznego.

Kilka słów o ostatnich przesunięciach w najwyższych władzach i czego można oczekiwać po tych zmianach.

W wyniku pogorszenia sytuacji gospodarczej kraju zaostrza się walka polityczna, powstają realne zagrożenia dla władzy kapitału. Dlatego kontrrewolucja zmienia taktykę. Bankrutujących „demokratów” próbuje się zamienić na socjaldemokratów gorbaczowskiego pochodzenia – Primakowa, Gieraszczenko, Masliukowa i im podobnych. Czy zmiany te spowodują zmianę kursu politycznego kraju? Nie, kurs polityczny nie zmieni się. Przede wszystkim dlatego, że wszyscy oni, byli partokraci, przywoływani znów na służbę kontrrewolucji przysięgali wierność „kursowi reform”, czyli planom CIA zmierzającym do zniszczenia ZSRR. Jednak proces ten obecnie będzie spowolniony. Nasi władcy pamiętając o biblijnym przykładzie proroka (prowadzącego przez 30 lat swój naród przez pustynię dopóki nie wymarli wszyscy żyjący w poprzednim ustroju) zmierzają, oczywiście, do skrócenia biblijnego okresu. Jednak dopóki nie powymierają wszyscy pamiętający życie w ustroju socjalistycznym nic z tego nie wyjdzie. Czas pracuje przeciwko nim. Aby jednak jakosć uspokoić ludzi organizowane są różne afery i oszustwa. Próbuje się tworzyć iluzję powrotu do tego, czego pragną ludzie radzieccy – radzieckich świąt, radzieckiej symboliki, powrotu do radzieckich pieśni itp.

O kolejnej akcji oszukiwania i spekulowania na uczuciach ludzi radzieckich świadczą uroczystości w Moskwie i innych miastach, upamiętniające 80-lecie WLKZM – Wszechzwiązkowego Leninowskiego Związku Młodzieży. Przedsięwzięcie to przeprowadzone z inicjatywą Rosyjskiej Dumy (KPRF) przeprowadzone pod patronatem „czerwonych gubernatorów”, a w roli sponsorów występowali biznesmeni, dyrektorzy banków itd., którzy w przeszłości byli działaczami komsomolskimi i partyjnymi. Okazało się, jak widzimy, że komsomolska i partyjna nomenklatura przygotowywała kadry przyszłych grabarzy socjalizmu.

W Moskwie w tym dniu przeprowadzono marsze kadetów, kozaków, słuchaczy szkół oficerskich przy biciu werbli na Poklonnej Górze. Następnie odbywały się nabożeństwa w cerkwi, w których uczestniczyli żegnający się ze świecami w rękach byli partyjni i komsomolscy „wodzowie” słuchając zakleć ojca Siergieja wzywającego, aby wreszcie na zawsze wykorzeni komunistyczną ideologię. Tak więc 80-lecie WLKZM odbywało się pod hasłem „deideologizacji”, przekształcenia komunistycznej organizacji młodzieżowej w niekomunistyczną przy zachowaniu poprzedniej nazwy. Taka to jest socjaldemokracja nowej Rosji.

My bolszewicy, wierzymy w zwycięstwo, pracujemy dla zwycięstwa, wierzymy w zwycięstwo socjalizmu na naszej ziemi radzieckiej. Taki jest bowiem nieunikniony rozwój historii końca XX wieku i początku XXI wieku.

Leningrad., 3 listopada 1998 r.

Nina Andrejewa
Sekretarz Generalny WKPB

KORESPONDENCJA Z SYRII

UDOSKONALENIE CZEGOŚ NIE OZNACZA ZBURZENIA JEGO PIERWOTNEGO KSZTAŁTU

Zaprezentowane zostanie tu wiele idei dotyczących m. in. pluralizmu politycznego i rozwoju formuły działań istotnych dla Syrii. Przede wszystkim, należy powiedzieć, że „rozwijanie jakiegoś zjawiska nie oznacza tego, że się je neguje”, gdyż Syria znana jest z politycznego pluralizmu. Wystarczy wspomnieć, że Syryjska Partia Komunistyczna założona została 75 lat temu, a Arabska Partia Socjalistyczna BAAS – pół wieku temu. Powstały też inne partie, by później zniknąć, gdyż nie odpowiadały duchowi czasów.

W czasie mandatowych rządów francuskich (w latach 1920-1941) rola partii bardzo wzrosła, gdyż władze mandatowe często rozwiązywały rząd narodowy i aresztowały jego członków. Rozwiązywały również Parlament, czy też Zgromadzenie Konstytucyjne. Wówczas to właśnie partie starały się utrzymać kontrolę nad sprawami naszego kraju. Naród miał do nich zaufanie, jak to miało miejsce w czasie 50-dniowego strajku w 1936 r. kiedy utworzono wysoką Komisję partii i sił narodowych, która prowadziła strajki, organizowała wszystkie działania, które mogły pomóc w usunięciu chaosu. Zbierała też darowizny i rozprowadzała je wśród poszkodowanych rodzin. A cofając się do czasów otomańskiej okupacji, przedstawiciele rozwijających się wówczas ruchów „przebudzenia” mieli zwyczaj urządzania spotkań, na których koordynowali swoje „oddolne” działania i organizowali propagandę oraz sposób rozpowszechniania swoich idei, nie bacząc na różnice w poglądach na to, jak powinna wyglądać rzeczywistość.

Przed odzyskaniem niepodległości, Syryjska Partia Komunistyczna weszła w sojusz z Blokiem Narodowym, który reprezentował raczej ugrupowania, niż partie polityczne. W latach pięćdziesiątych, Partia Komunistyczna, Arabska Partia Socjalistyczna BAAS i narodowe osobistości sprzymierzyły się w walce przeciwko feudalizmowi i traktatom zagranicznym, aby bronić i utrwalać niepod-

ległość i uwolnić spod kontroli zagranicznej narodowe zakłady produkcyjne i obiekty o znaczeniu gospodarczym. Później, baassisci i komuniści w całej Syrii działali razem w walce przeciwko feudalnej dominacji oraz o uzyskanie praw robotniczych, m. in. o stałe godziny pracy i prawo do strajku.

Partia Komunistyczna, Partia BAAS i osobistości narodowe współpracowały w wyborczych walkach o miejsca w parlamencie dla deputowanych reprezentujących interesy narodu. W wyborach w 1954 r. blok socjalistyczny po raz pierwszy uformował syryjski parlament, a sekretarz generalny Partii Komunistycznej zdobył przeważającą ilość głosów jako deputowany z Damaszku. Był pierwszym komunistycznym deputowanym wybranym w świecie arabskim. W parlamencie utworzono narodowe ugrupowanie złożone z Partii Komunistycznej, Partii BAAS i przedstawicielei narodowej burżuazji. Niezależne osobistości publiczne i duchowni o szerokich horyzontach, tacy jak Sheikh Mohamad al-Ashmar i Sheikh Salah al-Zaein oraz znani uczestnicy walk Rewolucji Syryjskiej z 1925 r. poparli ten blok poza parlamentem. Odnosił on sukcesy w konfrontacji z takimi planami jak Traktat Bagdadzki, Większa Syria i 4 Punkt. Oddziały zbrojne, które zmobilizowano na granicy syryjskiej wycofały się. Syria nie przejęła się morskimi manewrami 6 Floty USA, która pokazywała muskuły u wybrzeży Morza Śródziemnego.

W SŁUŻBIE WEWNĘTRZNEJ I SPOŁECZNEJ

Z inicjatywy zmarłego prezydenta Hafeza al-Asada, w 1972 r. utworzono Narodowy Front Postępowy, dwa lata po Ruchu Naprawy. Front ten był jednym z osiągnięć Prezydenta, wyrazem jego wielkiej wiedzy na temat osobliwości Syrii. W porównaniu z poprzednimi frontami, ten jest bardziej wysublimowany. Jego Karta, ustalona przez wszystkie należące doń partie stanowi, że mają one konsultować ze sobą wszystkie trudne i drażliwe decyzje, takie, jak wypowiedzenie wojny czy ustanowienie pokoju. Porozumienie to osiągnięto de facto podczas Październikowej Wojny Wyzwoleńczej. Karta ustala również, że każda partia zachowuje prawo do niezależnego administrowania własnymi sprawami.

Znaczenie Frontu dla kraju było ogromne. Obecnie ruch ten liczy sobie 28 lat i powinniśmy ze zrozumieniem spojrzeć na wielką rolę jaką spełnił. Partie należące do Frontu wspólnie stawiały czoła wyzwaniom, przed którymi stał kraj. Niektóre z tych wyzwań to: rozmowy w Camp David, Wojna w Zatoce Perskiej, izraelska inwazja na Liban, walka przeciwko reakcji, próby tworzenia „separatystycznego” osadnictwa i podważanie uzasadnionych praw na okupowanych terytoriach arabskich. Teraz, w równie drażliwym momencie, dr Bashar al-Assad został wybrany na prezydenta Syrii. Nasi ludzie widzą w nim, jak udowodniły to ostatnie tygodnie, kontynuację zasadniczej linii narodowej, na której opiera się Syria.

Łagodne przekazanie władzy, wybór nowego prezydenta i jedność warstw społecznych w tych podstawo-

wych kwestiach wskazuje na to, że społeczeństwo nasze jest świadome zagrożeń otaczających nasz kraj i pokłada wielkie nadzieje w instytucjach konstytucyjnych, Froncie i wiernych synach naszego narodu.

Po upływie 28 lat od chwili założenia Frontu, normalną sprawą jest rozszerzenie i rozwój jego działalności i obszarów aktywności, i, o ile to możliwe, struktury. Przez zmianę i rozwój rozumiemy to, że różne partie i siły polityczne rozwijają się i rozwijają swoje metody pracy i idee zgodnie z duchem czasów, w jakich działają. Słuchają mas i starają się zachowywać coraz większą zgodność z ich dążeniami. Rozwój nie dotyczy jedynie kwestii politycznych, lecz oznacza również poważną i ciągłą pracę nad poprawą warunków życia klasy robotniczej, wspieranie syryjskiej polityki wewnętrznej, rozprawienie się ze skorumpowanymi politykami – pasożytami osłabiającymi naszą gospodarkę narodową i kradnącymi pożywienie naszym mieszkańcom przez kradzież funduszy publicznych.

Jak wspomniałem, rozwój oznacza, że partie rozwijają się same, aby opracować metody swojej pracy politycznej i ideologicznej bez oddalania się od podstawowych zasad, którymi powinno być poświęcenie służbie ludziom i krajowi. Rozwój nie oznacza powierzchownej zmiany, tzn. wyrzucenia kogoś, aby zastąpić go kimś innym, gdyż zasadnicze pytanie dotyczy tego, czy ta druga osoba posiada jakieś dodatkowe zalety, czy pomysły, które mogłyby wzbogacić ruch rozwoju świata i odzwierciedlenie tego ruchu w naszym kraju.

Marks wyznawał zasadę, że „byt społeczny określa świadomość społeczną”, i zgodnie z nią, ci, którzy osłabiali tempo marszu, przekształcili się w hamulec spowalniający proces rozwoju. Narodowy Front Postępowy stworzył nadrzędną strukturę kilku partii, które jednoczy wspólny mianownik. Przede wszystkim - wyzwolenie okupowanych terytoriów arabskich, wzmocnienie syryjskiej linii narodowej, godne życie dla naszej ludności i utrwalenie jedności narodowej. Są to punkty, które przyczyniły się do wzmocnienia stabilności Syrii i jej unikalnego charakteru w trudnych czasach.

JEDNOŚĆ I PLURALIZM

Działania Narodowego Frontu Patriotycznego łączą jedność i pluralizm. Był to pionierski eksperyment, który stał się elementem zwracającym na Syrię uwagę wielu krajów i który przyniósł Syrii ich uznanie. Zakres działalności NFP nie ograniczał się do polityki, jak to się może wydawać na pierwszy rzut oka. Wykraczał daleko poza nią i obejmował też sprawy gospodarcze. Front popierał sektor państwowy, co przyniosło Syrii wsparcie z zewnątrz dla jej polityki wewnętrznej, gdyż widzimy obecnie, osłabienie polityczne dokonuje się poprzez osłabienie gospodarcze. Musimy ochraniać ten sektor, gdyż wzmocnił on naszą stabilność w trudnych momentach historii. Musimy chronić go przed złą propagandą. Wydaje się, że piewcy gospodarki rynkowej nie wyciągnęli żadnych wniosków z tego, co stało się byłymi krajami socjalistycznymi, które z dobrze prosperujących liderów

zamieniły się w żebraków u drzwi zachodnich organizacji takich jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

KONFRONTACJA Z ETYKĄ RYNKU

NFP ma przed sobą wielkie zadania, takie jak ochrona narodowej kultury i walka z etyką rynku, związaną z gospodarką wolnorynkową. Etyką, która pluje na wszystkie wartości i narzuca kulturę hamburgera i CNN osłepiając jednocześnie innymi aspektami kapitalizmu. Ci, którzy promują gospodarkę rynkową szlochają i wylewają krokiodylę lzy nad państwowym patronatem nad sektorem publicznym, udają jednocześnie, że nie widzą zdominowania światowej gospodarki przez kilka najbogatszych krajów imperialistycznych. Mówiąc inaczej, owi imperialiści nie tylko prowadzą własną gospodarkę, lecz chcą zajmować się gospodarką wielu innych krajów, tak jak to widać na przykładzie ropy naftowej, która już od dawna nie podlega zasadom „popytu i podaży”, lecz zależna jest od narzucanych przez USA stawek. Ropa krajów Zatoki Perskiej i innych nie jest wyjątkiem. Cena rynkowa akcji giełdowych również zależna jest od częstotliwości ich obiegu, a nie od realnej wartości.

IDĄC ZGODNIE Z RYTMEM CZASÓW

Jak już wspomniałem, napięcia polityczne i gospodarcze oraz walka ideologiczna są w dzisiejszych czasach wzajemnie ze sobą powiązane, i mam nadzieję, że NFP i jego partie, razem, jak i indywidualnie będą w stanie stawić czoła tym różnorodnym wyzwaniom, które pojawiają się w bardzo szybkim tempie. To sprawia, że konieczne jest zrozumienie najpilniejszych zadań, nadażanie za tempem przemian, znajdowanie środków zaradczych i umacnianie tego, co unikalne w naszym dziedzictwie ideologicznym, wojskowym i politycznym.

Wymiana poglądów i szacunek, jaki należy okazywać poglądom innych to istotne elementy, które zostały w szczególny sposób podkreślone w przemówieniu dr Bashara al-Assada. Spotkało się to z ciepłym przyjęciem, gdyż nasz kraj potrzebuje głosów wszystkich jego wiernych obywateli. Powinniśmy zachęcać do rozmów przeprowadzanych nie w cieniu gabinetów, lecz w pełnym świetle. To założenie o „poglądach naszych i poglądach innych” oznacza równość praw i obowiązków. Wierzmy, że w tej dziedzinie konieczne jest przyznanie patriotom NFP koncesji na ich własną prasę, aby mogli odpierać szalone ataki nadawane na okrągło przeciwko wszystkim wolnym krajom w celu ich zniesławienia, zniszczenia wartości ludzkich, wymazania kultur i przyłączenia ich do stada, którym chce zarządzać imperializm dla zaspokojenia własnych interesów.

Niebo stoi nad nami otworem, a my chcemy przesłać nasze słowa także po to, aby walczyć wspólnie z siłami ciemności. Ostatnie spotkanie centralnych władz NFP oceniło pozytywnie pracę Frontu. Zostało ono przeprowadzone w atmosferze jawności. Podkreślono konieczność czerpania jak największych korzyści z NFP przy budowaniu naszej ojczyzny. Stosunki między partiami NFP opierają się na partnerskiej współpracy i braterstwie.

Wisal Farhah Bagdasz
Sekretarz Generalna
Syryjskiej Partii
Komunistycznej